Ner 201. Kraków 3 Września — Wtorek Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ.

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stemplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegaję frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 września.

W całéj sprawie wytoczonej o prawdopodobieństwo przymierza między Austryą i Anglią, którą wywołały słowa Arcyksięcia Maksymiliana w Southampton, ani na chwilę z uwagi spuszczać nie należy, że główną i jedyną zasadą polityki angielskiéj jest interes własnego kraju. Interes ten nie jest we Włoszech w antogonizmie z interesem Austryi, ale w sprzeczności z interesem Włoch, a głównie z interesem Francyi. Mówimy tu o interesach handlu i marynarki, o wiekowem usiłowaniu Albionu panowania na Morzu Śródziemnem. Nie może wchodzić w interes angielski przywrócenie Półwyspu włoskiego do takiéj morskiéj potęgi, jaką widzimy przed odkryciem Przylądka Dobréj Nadziei, a do któréjby łatwo i szybko Włochy wrócić mogły, gdyby się z pod protekcyi Anglii wyzwoliły. Ale głównie chodzi o wpływ francuzki, który Anglia zawsze podejrzywa, że chce Morze Śródziemne uważać za swoje jezioro. Przeciw temu zawsze walczy polityka angielska, i nie dziwi nas po tem, co uczyniła, aby zdobyć Maltę, że dziś gdy widzi w marynarce włoskiéj naturalną aliantkę marynarki francuzkiéj na Morzu Śródziemnem, nie wystarcza jéj już posiadanie Malty i Korfu, ale stara się o wpływ nu brzegach Dalmacyi a zwłaszcza w Tryeście i Wenecyi. Sławna nota lorda Rusella nie stawia tu żadnej przeszkody: bo nigdy i żadna nota angielska nie stanęła w sprzeczności z interesem W. Brytanii, ale mu zawsze ustąpiła.

Jak dalece zaś o Francyę tu chodzi, dowiódł p. Roebuck kiedy przemawiając za przymierzem Anglii z Austryą, nie znalazł nic silniejszego na poparcie téj kombinacyi, jak oskarżyć Francyę o zamiar anneksowania wyspy Sardynii, i że już w téj mierze zaszły układy między dworem tulieryjskim o turyńskim. *Monitor* zmuszony był tym sposobem do stanowczego wystąpienia. Zaprzeczył jak najwyraźniéj, aby Francya myślała o przyłączeniu Sardynii, i aby jakiekolwiek toczyły się w téj mierze z Włochami układy. Lecz polityka francuzka we Włoszech jest od pewnego czasu tak zagadkową i tajemnicza, widoki Francyi na sprawy Półwyspu tak są nieokreślone i różnym ztąd ulegają tłómaczeniom, że nawet oświadczenie *Monitora* nie zyskało powszechnego zaufania. Przyrównywano dziennik urzędowy i jego noty do Sybilli starożytnéj, któréj wyrocznie były tylko chwilowe i do okoliczności zastósowane.

Więcéj też zapewne od *Monitora* uczyni wrażenia okólnik p. Ricasolego do ajentów włoskich za granicą pod dniem 24 z. m. wystósowany. Już sama treść jego wystarcza, aby go ocenić pod względem ważności jaką mieć chce. Okólnik ten jest manifestem. Wypowiada w nim minister, że Włochy są ukonstytuowane, i że wszystko cokolwiek jest włoskiém do nich należy. Nie może więc być mowy o ustąpieniu Sardynii, przeciwnie jest mowa o przyłączeniu Rzymu i Wenecyi. O téj ostatniéj wszakże zamilcza okólnik, ale za to gwałtownie na Rzym uderza, oskarżając go bezwzględnie o wszystko złe co się dzieje we Włoszech. Ztąd naturalnie wnosi, że rząd króla Wiktora Emanuela nie uchyli się od zadania przed którém cofnąć się niemoże, to jest oddania Włochom tego co im jeszcze brakuje. Po takiém oświadczeniu, zdawałoby się, że zajęcie Rzymu przez wojsko piemonckie niebawem ma nastąpić. Cóż uczyni Francya i jakie zajmie stanowisko w obec tego manifestu?

Jest to niezawodnie najważniejsza strona chwilowego położenia ogólnéj polityki europejskiéj. Na wielkie zajęcie zasługiwały także rozprawy w Radzie państwa nad adresem z powodu oznajmienia rozwiązania sejmu węgierskiego obu Izbom uczynionego. W rozprawach tych ministeryum znalazło się niejako w konieczności wypowiedzenia swéj polityki i oznaczenia kierunku w jakim iść zamierza. Europa mogła się przekonać o wolności rozpraw parlamentarnych, oraz o drodze konstytucyjnéj z któréj gabinet oświadczył że nie zejdzie, biorąc odpowiedzialność za następstwa, a która w saméj nawet Izbie połowę zaledwie krajów monarchii reprezentującéj, silną napotyka opozycyę.

Daléj jeszcze dzienniki zwłaszcza francuskie poruszały sprawę finlandzką, tak jak znów niemieckie przedstawiały niebezpieczeństwo grożące z powodu kwestyi skandynawskiéj, ubolewając, że sprawa szlezwicko-holsztyńska nie pozwala Niemcom połączyć się z Danią. Wszystko to jest podobno tylko ogonem, jeżeli tak wyrazić się wolno, odwiedzin króla szwedzkiego u Cesarza Napoleona. Jak dalece wszystkie te widoki, po nad rozumowania dziennikarskie niewychodzące, odbiły się lub też mają źródło swe w gabinetach, sądzić niepodobna. To tylko widoczna, że żadnych symptomatów w téj mierze nie odkrywa ogólna polityka europejska.

Nakoniec wspomnieć wypada wiadomość, która głyby się potwierdziła, wielkieby miała znaczenie. Piszą, że Stany Zjednoczone południowe, żądały aby książe Napoleon, który jak wiadomo w Ameryce teraz przebywa, pośredniczył w sporze amerykańskim między niemi a Waszyngtonem. Książe odmówił odsyłając rzecz do Cesarza Francuzów, a donoszą, że Napoleon III miał w tym względzie konferencyę z lordem Cowleyem. Że się w końcu bez interwencyi europejskiéj w Ameryce nie obejdzie, przewidywaliśmy dawno, ale wątpimy, aby to już teraz nastąpić miało. Tem więcéj, że Południe nowe odniosło zwycięstwo, a Północ gdyby w téj chwili na pośrednictwo przystała, zdawałoby się, że uległa zwycięzkiéj sile Południa, która znowu nie mogłaby być wielką, skoroby się do obcego uciekła pośrednictwa. Stąd nie podobna nam przykładać wiary do téj pogłoski.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 30 sierpnia.

(z) Część budującego się tutejszego dworca kolei żelaznej runęła temi dniami w gruzy. Budowa dworca postępowała w ciągu bieżącego lata dosyć szybko. Kilka tysięcy robotników jest tam zatrudnionych. Dwa pawilony skrzydłowe, dwupiętrowe, wyprowadzone już są do wysokości dachu. Obecnie murują część środkową gmachu. Otóż w jednym z ukończonych już pawilonów, mianowicie w lewem skrzydle upadły dwie ściany środkowe ze sklepieniami. Mur zaczął się usuwać z niedzieli na poniedziałek, szczęściem że w nocy, nieuszkodził zatem nikogo z ludzi. Nazajutrz upadła część najznaczniejsza. Trzeciego dnia jeszcze rysowały się i pękały przyległe ściany, które starano się drewnianemi stęplami od dalszego upadku uchronić. Zaledwo uwierzyć można, aby mury pod bezpośrednim dozorem ludzi fachowych stawiane, przed ukończeniem jeszcze już z taką łatwością rozsypywać się mogły. Zapewne niedokładność w budowie fundamentów musi być tego przyczyną. Aliści same już położenie miejsca obranego pod budowę dworca nie zdaje się zbyt właściwe, i wiele utrudnia budowę, grunt bowiem bagnisty, otoczony moczarami. Po każdéj zwłaszcza ulewie woda zbiera się w wielkiéj ilości w sklepach gmachu i podmywa je. Śród podobnie nieprzyjaznych okoliczności, potrzeba było przy budowie fundamentów z tem większem postępować znawstwem, a zwłaszcza potrzebny był tem gorliwszy nadzór, bo tu każde uchybienie i niedokładność, pochodząca z niedbalstwa pojedynczego murarza, mogła być w skutkach swych daleko szkodliwsza, niż przy prowadzeniu jakiegokolwiek innego muru; co nawet teraz rzeczywiście się okazało. Trwająca już drugi tydzień słota uszkodziła i w innych jeszcze miejscach roboty. W Rudatyczach za Gródkiem usunęła się znaczna przestrzeń gotowego już nasypu pod koléj.

Żniwa wszędzie już pokończone, i tylko owsy pozostają jeszcze w polu. W ogóle pogoda sprzyjała w ciągu lata, dla tego i roboty poszły dosyć spiesznie. Plon na Podolu nie jest obfity. Tylko pszenica udała sią dobrze. Żyta i jarzyny mierne. Dopiero od Przemyśla zacząwszy, po tamtéj stronie Sanu urodzaj był wszędzie bardzo dobry. W wielu miejscach na Podolu, zwłaszcza od granicy wstrzymywano się z siejbą z obawy szarańczy, która jak wiadomo najchciwiéj zjada młode zasiewy. Złe to atoli wyrachowanie. Szarańcza bowiem może ponownie zleci lub nie, siew zaś spóźniony nigdy należytego plonu nie przyniesie. Strata zatem widoczna. Szarańcza, która w początkach tego miesiąca zleciała była w wielkich masach do wschodnich nadgranicznych powiatów, odleciała po kilkodniowym pobycie w tamtych okolicach na powrót w stronę zkąd przybyła.

Wilno 18 sierpnia w nocy. (spóźnione).

Jeszcze jedno męczeństwo! jeszcze jeden gwałt zadany prawom Bożym i ludzkim, gwałt rozmyślny, przygotowany zawczasu. Gdy to piszemy, jeszcze nad grodem Jagiellonów drżą w powietrzu krzyki niewiasti dzieci tratowanych końmi, jęk ludu wprowadzonego w zasadzkę, dla tego by później postwić się nad nim bezkarnie szarżując bezbronnych i uciekających kozakami, atakując tłumy z bagnetami w ręku, nieoszczędzając ani płci, ani wieku. Boże wielki, niezbadany w swoich wyrokach, Tyś zesłał na nas i tak już znękanych tę godzinę próby. Panie wola Twoja Święta! niezgaśnie przeto w nas wiara. Lecz zacznę opowieść wypadków.

Gdy nadszedł dzień 12 sierpnia, Wilno przybiera postać świąteczną, bo to pamiętka braterstwa dwóch narodów. Cały ranek przepędzony w kościołach na modlitwie. Po południu wszystko co żyło zebrało się przed obrazem Matki Boskiej Ostrabramskiej, aby tam przed Boga Rodzicielką co od tylu wieków gród nasz osłania swą opieką, odśpiewać hymn narodowy, a ztamtąd uroczystą, spokojną procesyą udać się przez całe miasto na Popławskie równiny, i w Belmonckim lasku razem dzień ten obchodziliśmy uroczystą przechadzką, przyczem nastąpiło zbratanie wszystkich stanów a kilku mieszczan wileńskich miało mowy.

Ta godność, ta powaga uroczysta narodowego obchodu zatworzyła rząd, osnuwają przeto plan by uderzając w stronę zacności uczuć każdego, wciągnąć masę ludności w zasadzkę i na niej mordu dokonać. Powoli puszczają pogłoski, że procesya z Królestwa Polskiego idzie. Policya chodzi po domach i spisuje wolne mieszkania niby chcąc przyjęciu przeszkodzić; fałszywe pogłoski przechodząc przez masę nabierają prawdopodobieństwa. I cóż dziwnego, że na ten odgłos, że nasi bracia z nad Wisły idą, całe miasto drgnęło jakby wstrząśnięte iskrą elektryczną. Jeszcze w piątek wice-gubernator Naboków publicznie oświadczył w rządzie Gubernialnym, że już otrzymana urzędowa wiadomość o zbliżającej się procesyi i zabraniał pod utratą posady brać udział w spotkaniu. Ludność niemając pewności jak daleko jest procesya, posyłała pojedyncze osoby w sobotę na drogę kowieńską i tylko wystawienie wojska na rogatkach w niedzielę wyrobiło przekonanie, że musi się procesya zbliżać, skoro rząd takie środki przedsiębierze, a tem samem zmusiło do zebrania się tłumnie dla zaniesienia żywności głodzonym braciom otoczonym, jak mówiono, wojskiem w Ponarach. Przecież rząd mając władzę, policyę, poczty, kozaków i telegraf w ręku, wiedział, że żadna procesya nie zbliżała się do miasta; po cóż więc dzisiaj od rana do godz. 7ej zajął wojskiem wszystkie rogatki. Na Pohulance przy rogatce kowińskiej postawił dwie roty piechoty i trzy sotuie kozaków i oddał całą tą siłę zbrojną pod komendę policmajstra Wasilewa, dla tego by później nazwać ten mord poskromieniem policyjnem.

Z rana koło godziny 10éj podstąpiły tłumy ludu drogą ku Pohulance i spotkawszy tam wojsko postały kilka godzin i zaczęły się powoli rozchodzić. Siła zbrojna została na miejscu, cel rządu był chybiony, trzeba było się ratować jakimkolwiek bądź sposobem i wciągnąć lud znowu w zasadzkę. O godzinie w pół do szóstéj w chwili kiedy cały lud zbierał się do Ostrej-Bramy, Wasilew z kozakami rzuca się na gromadkę ludzi zebraną w aleach Pohulankowskich i pod pozorem spędzania z drogi, kaleczy kilku ludzi, a tymczasem policyanci podają sobie sygnały „już idą“. Za wiadomością tą łatwowierni bo poczciwi ludzie lecą do Ostréj Bramy i pociągają z sobą cały tłum modlących się spokojnie ku Pohulance. I tak postępując powoli zciśniętą ławą wespół z kobietami i dziećmi lud stanął oko w oko z szeregiem żołnierzy, który trzymał bagnety na pogotowiu. Straszna to była chwila, nad całą kilkunasto tysięczną masę zapanowało milczenie; bagnety rosyjskie były tylko o kilka cali od piersi bezbronnych. Właśnie w téj chwili Wasilew schowany za żołnierstwem wsiadł na koń z rewolwerem w ręku jakby dając tem sygnał rozpoczęcia mordu a jednoczasowie wśród tłumu niewiadomo przez kogo wydany powstał okrzyk: *naszych braci w Ponarach głodem morzą, naprzód! przełamać! zanieśmy im jadła i napoju!* Na ten okrzyk Wasilew zakomenderował *na bagnety*! tłum się cofnął; rozległy się jęki ranionych jeszcze raz się rzucił naprzód, jeszcze jedna komenda: *na bagnety!* i szarża kozaków z boku, tłum cofnął się na stronę złamał parkan, część usuwających się padła na ziemię. W tenczas dała się słyszeć komenda: *kołot*'! (kłóć) i kozacy puścili się na tłum raniąc dzidami uciekające kobiety i dzieci. Cała ta szarża odbyła się po żywym moście leżących, a gdy druga kompania kozaków w ten sam sposób nacierała na lud uciekający przez ogrody, nowo nadchodzący oddział piechoty od strony miasta tamował odwrót. Lud ściśnięty ze wszystkich stron rzucił się z rozpaczą ratować rannych: tu się zaczęły pojedyncze uganiania się, tłum ludu zasłaniając własnemi piersiami nieszczęśliwe ofiary, unosił je ku miastu. Lud zebrawszy rannych których mógł wyratować, skupiał się powoli i zaintonowawszy hymn narodowy ruszył ku miastu. Niebył to już ten śpiew poważny, uroczysty, ale jakaś straszna skarga co przełkana jękami ranionych wyrywała się ze zrospaczonéj piersi narodu.

Zwiększając się wciąż gromadami, które czekały na ulicach tak chrześcian jako i starozakonnych posuwała się, krzepiąc się bez przerwy śpiewem, ta kolumna nieszczęśliwych Trocką i Dominikańską ku pałacowi jenerał-gubernatora, aby żądać oddania zabitych i rannych. W najwęższem przejściu ulicy Dominikańskiej, wprost kościoła, zostali zatrzymani przez bagnety piechoty, zawczasu w tem miejscu uszykowane. Naród się zatrzymał wołając: „pragniecie krwi, strzelajcie!“ Po krótkiem wahaniu się lud się posuwał naprzód nastąpiło małe starcie, w którym jeden z żołnierzy wyskoczywszy z szeregu pchnął bagnetem uciekającą starą kobietę; reszta żołnierzy używała tylko kolb do odpędzenia ludu, bo oficer dowodzący powstrzymywał od użycia bagnetów.

Śpiew nie ustawał ani na chwilę. Naród cofnął się i przez ulicę Niemiecką zdążał ścieśnioną massą ku Ostrejbramie, by tam przed obrazem Patronki Litwy zanieść skargę do Boga, bo tylko w Bogu jego obrona. Od Ostrej-Bramy lud się zaczął rozchodzić z pieśnią „Święty Boże“; przy Ratuszu rozdzielił się na dwie kolumny, z których jedna przez ulicę Niemiecką wracała do domów, druga przed kościołem śtego Jana odśpiewała jeszcze raz hymn narodowy. O ile naprędce mogliśmy zebrać wiadomości na miejscu, nie zważając na krążące pogłoski o kilku zabitych sprzątniętych jakoby przez żołnierzy, podajemy tylko ilość ciężko rannych spisanych w *jednem* z miejsc gdzieśmy dawali ratunek; jest ich 22, nie licząc tych co jeszcze o własnych siłach dójść mogli do domu lub otrzymali w innem miejscu pomoc, jak również nie podając liczby znahajkowanych i stratowanych bez ciężkiego kalectwa.

Berlin 31 sierpnia.

♁ Najważniejszą polityczną kwestyą, którą się prasa tutejsza w bieżącym tygodniu zajmowała, jest domniemywany traktat zawarty pomiędzy Francyą i Szwecyą. Osnowy traktatu nikt nie zna. Nikt nawet faktu zawarcia poświadczyć nie może. Tem dogodniejsze pole do rozprawiania, do popisywania się talentem wykreślania z góry biegu przyszłych wypadków politycznych. Bardzo to dobre na zapełnienie próżnego miejsca w szpaltach dzienników, których nie można zapychać codziennie sprawozdaniami z napowietrznych obrad Nationalvereinu, jakiemi np. *Nationalzeitung* od kilku dni publiczność swoją aż do przesytu uracza; ale taki na płytkim gruncie rozbujałych domysłów chwiejący się korab' mądrości politycznej może tylko zajmować na seryo tych, którym ciągle brzmi w uszach odgłos *„qui vive?“* i przed oczami snują się pułki francuskie ciągnące przez Ren, a teraz na domiar niepokoju wychylają czoła z mgły północnej floty skandynawskie, i jak za czasu Normanów napastują osady nadmorskich krain i zamykają ujścia rzek pruskich i niemieckich.

Taki, wedle prasy pruskiej, ma cel traktat zawarty pomiędzy Francyą a Szwecyą. Szwecyi dostanie się Dania, Szleswik, Jutlandya i inne wyspy. Oddawna propagowana idea połączenia Szwecyi, Norwegii i Danii w jedno skandynawskie państwo ma się stać faktem, jeszcze zanim teraźniejszy król duński niemający dzieci zamknie oczy. Protokoł londyński, który uznał polityczną integralność krajów składających monarchię duńską i zapewnił ewentualne prawo do sankcyi dynastyi rosyjskiej, będzie zniesiony. Jeżeli się panujący król duński na ten plan zgodzi pod warunkiem, że wykonanie nastąpi dopiero po jego śmierci, tem lepiej, będzie przez to samo wciągnięty do przymierza. Kwestya finladzka pozornie tylko poruszona dla odwrócenia uwagi publicznej, ale może być wzięta na seryo, jeśli Rosya sprzeciwiać się będzie unii skandynawskiej. Większą obawą napełnia sprzymierzonych Anglia, która nie chce silnego skandynawskiego państwa na północy, zwłaszcza sprzymierzonego z Francyą. Pożądańsząż jej jest potężna Rosya? Tak mniema prasa pruska, a *Kreuzzeitung* powtarza z prawdziwem zadowoleniem podane przez jeden z dzienników frankfurtskich szczegóły pobytu i zimnego przyjęcia króla szwedzkiego w Anglii, mające służyć za dowód, jak niechętnem okiem rząd angielski patrzy na zbliżenie się Szwecyi do Francyi.

Jeżeli tak jest, to nacóż się lękać? nacóż bić na alarm na wszystkie strony świata, że ojczyzna w niebezpieczeństwie? Toć to cała stara koalicya, Rosya, Prusy, Austrya, Anglia stanęłyby nanowo do boju przeciw Francyi, sprzymierzonej jedynie z Szwecyą i Włochami, które taż koalicya ma jeszcze nadzieję w razie danym oderwać od Francyi obietnicą uznania ich za udzielne państwo. Myśl wojny z Francyą tak jest upowszechniona w Prusiech i w Niemczech, że sobie jej żaden z polityków jakiegobądź koloru wybić z głowy nie da. Czy ona jest wypływem jakiegoś instynktu i przeczucia narodowego, czy też stucznie wywołana i utrzymywana, aby służyła za środek do wewnętrznego przekształcenia Niemiec, dosyć, że niemasz zgromadzenia, zebrania, uroczystości publicznej, w którychby się nie na ten, to na ów sposób myśl ta nie objawiała. Sam rząd pruski każdą prawie ważniejszą operacyę w armii, finansach, w komunikacyi lądowej, w administracyi, w ekonomii, w handlu, w przemyśle, popiera między innemi i tym argumentem, że kraj powinien być przygotowany do stawienia czoła grożącym mu zewnątrz, to się ma rozumieć od zachodu, niebezpieczeństwom.

Teraz mania zbierania składek na flotę niemiecką opanowała wszystkie umysły. Na flotę niemiecką? — pyta nie jeden patryota pruski. Gdzież są te Niemcy? To chyba Bundestag będzie z swego ramienia mianował admirała tej floty? Nie, Prusy będą ją miały pod swem dowództwem. To będzie flota pruska, z której użycia Prusy nie będą przed nikim odpowiedzialne, bo takiej wyższej niemieckiej władzy, prócz Bundestagu, nie masz, któraby Prusy za niewłaściwe użycie mogła pociągnąć do odpowiedzialności. To też odpowiada na taki zarzut Nationalverein: my nie rządowi ale narodowi pruskiemu powierzamy flotę niemiecką pod straż. Piękny komplement dla rządu stawianego na czele Niemiec! Ależ składki na flotę odsyłają się do ministerstwa marynarki pruskiej, a odsyłają nie na to zapewne, aby leżały w depozycie, lecz aby były obrócone na budowanie okrętów. Któż tym funduszem i pracą tą będzie zarządzał? Lud pruski? Przez kogo? Snać nie przez sejm. Bo od kogóżby to on miał otrzymać upoważnienie do tego? Od Nationalvereinu? Nationalverein nie jest dotąd naczelną władzą w Niemczech, chociaż moralnie już się za taką uważa, i nie on także sam składki na flotę zbiera. Jakiż więc sens mieści się w nazwie floty niemieckiej? Taki sam jak w pytaniu *„Was ist des Deutschen Vaterland?“*

To nie jedyna niedorzeczność. Nationalverein postanowił na zgromadzeniu heidelbergskiem, aby w całych Niemczech zawięzywały się tak zwane *„Wehrvereiny“* to jest, towarzystwa obrony krajowej Zadaniem ich ma być, usposobić wszystko co nie jest żołnierzem do umiejętnego władania bronią i do obrotów wojennych. Przypomnijmy sobie, że już taki sam cel ma zawiązany w tym roku w Gotha związek strzelecki czyli *„Schützenbund“*, że podobny cel ma po części związek gimnastyków czyli *„Turnerverein“*, że w większej części państw niemieckich, mianowicie w Prusiech, armia tworzy się z powołanego do broni całego ludu, którego najsilniejsza część, po przebyciu lat służby, zostaje jeszcze kilkanaście lat w szeregach tak zwanej landwehry czyli obrony krajowej; zastanówmy się, że rolnictwo, rzemiosła, fabryki, przemysł, handel i wszelakie procedery zarobku odciągają tysiące ludzi od wszelkiego innego zajęcia, dzieci nawet od uczęszczania do szkoły, dorosłych od chodzenia do kościoła; zważmy nareszcie, że sejmy i ekonomiści polityczni ciągle się na to skarżą, że rządy utrzymywaniem tak wielkich armii przynoszą niezmierny uszczerbek bogactwu krajowemu; — a przekonamy się, jakie kolosalne głupstwo mieści się w uchwale Nationalvereinu. Mniemaćby można, że naród niemiecki składa się w wielkiej części z samych włóczęgów czyli *„bumlerów“*, którzy nie wiedzą co począć z swojemi figurami i z swoim czasem, i zawiązują się z próżniactwa w podobne stowarzyszenia. Członkowie Nationalvereinu mają, jak się zdaje, dużo wolnego czasu, powinniby dać dobry przykład z siebie i zawiązać pierwszy *Bumler-Wehr-Verein*, jako wzór przyszłego zbrojnego pospolitego ruszenia przeciwko wrogowi zachodniemu, który im miesza rozum, a może też, jak 1848 r., przeciw wrogom wewnętrznym, względem których dziś pozornie na jak najlegalniejszej stopie się stawiają, ale obradami, uchwałami, rezolucyami swemi dają aż nadto do zrozumienia, żeby ich się na korzyść upragnionej jedności Niemiec z całej duszy pozbyć chcieli. Ot co.

Z nad Renu 28 sierpnia.

E. Reprezentacya jedności niemieckiéj, to jest „Stowarzyszenie Narodowe“ zebrane w tym roku w Heidelbergu, dnia 23go rozpoczęło, a 24go zakończyło publiczne posiedzenie będące niejako próbą posiedzeń przyszłego parlamentu centralnego. Zgromadzenie tegoroczne składało się z przeszło 500 członków. Wszystkie prawie części ojczyzny niemieckiéj wysłały przedstawicieli, niektóre z nich w małéj liczbie, i tak Wiedeń jednego tylko stowarzyszonego dostarczył. Sala muzeum heidelbergskiego posłużyła za miejsce zebrania. Posiedzenie zagaił prezydujący Bennigsen mową, która się szczególniéj odznaczyła szczerością, otwartém wyznaniem dotychczasowéj bezwładzy i bezskuteczności usiłowań Stowarzyszenia. Mowca wymienił wszystkie kwestye, w których Związek narodowy głośno objawił swoje zdanie i życzenia, a które albo przeciwne im rozwiązanie uzyskały albo dotąd nie są rozstrzygniętemi. P. Schulze z Delitsch zabrawszy głos po prezydującym, starał się odeprzeć zarzut czyniony Związkowi, że dąży do rzeczypospolitéj, i oświadczył, że naród niemiecki żąda porządku rzeczy monarchicznego, lecz dynastyczny odpycha. Władzę monarszą przyjmuje, dynastye odrzuca. „Chcemy — dodał mowca — utworzyć monarchię narodową, i do niéj właściwego znajdziem człowieka.“ Wnosząc z powszechnego usposobienia dzisiejszego, tym człowiekiem właściwym nie byłby już król pruski, ale jawny opiekun Stowarzyszenia narodowego książę Ernest koburgski. W dniu następnym telegraf po całych Niemczech rozniósł jednogłośnie zapadłe postanowienie względem floty niemieckiéj. Całe Niemcy mają się do jéj utworzenia przyłożyć, po wszystkich krajach niemieckich na ten cel mają być zbierane składki; zebrany fundusz w braku władzy centralnéj ma być powierzony pruskiemu ministeryum marynarki. Narodowy Związek 10,000 złb. z kasy swojéj ofiaruje, członkowie obecni na podobnąż sumę natychmiast zapisali się, a tak flota niemiecka nim ją dochód z koncertów i widowisk wesprze, na owe miliony, którychby potrzebowała, otrzymała już 20,000 guldenów. Jest to pierwsza patryotyzmu zaliczka; czy ją znacznie pomnożą następne dary — wątpliwości ulega. Tu przynajmniéj w Wiesbadenie popęd do tego rodzaju ofiar nie jest gorący, dotąd 8 guldenów zebrano. W ogólności dwudniowe narady i rozprawy tegoroczne narodowego Związku były blade, małoznaczące, zakończył je prezydujący wnioskiem złożenia na piśmie księciu koburgskiemu wyrazu uznającego jego prawdziwie niemieckie uczucia. Wniosek ten jednomyślnie przy trzykrotnym okrzyku przyjęto. Posiedzenie heidelbergskie okazało przekonanie Stowarzyszenia o swéj dotychczasowéj niemocy, o trudnościach przedsięwziętego dzieła. Następnie wykryło osłabioną ufność ku Prusom, a zwłaszcza ku królowi pruskiemu, a zarazem stawienie jako kandydata demokracyi niemieckiéj kięcia koburgskiego. W istocie od niejakiego czasu popularność króla pruskiego widocznie zbladła; nawet zamach zbrodniczy Beckera nie podźwignął jéj. Choć takowy powszechne oburzenie obudził, choć ściągnął potępienie opinii na jakie zasługiwal, przecież dają się w Niemczech słyszeć ciche głosy, że student lipski sprawiedliwie ocenił monarchę Prus, i że nie minął się z prawdą wydając o nim sąd, że nie jest zdolnym do przejęcia się myślą niemiecką i do jéj wykonania. Co więcéj zaczynają się przekonywać patryoci niemieccy, że duchem rządu pruskiego jest raczéj państwo jak naród. Utrzymać państwo, wzmocnić, wynieść, jest pierwszém jego staraniem, uczucie i myśl narodową uważa jako narzędzie u siebie, jako błąd lub przestępstwo u innych. Cóż więc dziwnego, że nienawistném okiem spogląda na każdy objaw obudzonéj obcéj narodowości, zwłaszcza takiéj, która się przeistoczeniu na niemiecką opiera.

Kiedy wszystkie cywilizowane narody z podziwem i współczuciem przypatrują się dzisiejszemu ruchowi polskiemu, kiedy uznają wzniosłą jego wartość moralną, Prusy patrzą na niego z nienawiścią, Niemcy całe z obojętnością. To usposobienie Niemiec względem Polski nie uszło uwagi korespondenta z Monachium do *Monitora*. W ostatnim liście nadmienił, a spostrzeżenie jego powtórzyły prawie wszystkie dzienniki paryskie, „że jeżeli ruch polski nie obudza dotąd w Niemczech niepokoju, to przynajmniej okazuje się im niedogodnym. Wprawdzie łatwo pojąć, dodaje korespondent, że się nie kocha tych, których się o zgubę przyprawiło, lecz jak wytłómaczyć sobie przychylne usposobienie dla różnych sztucznych lub urojonych narodowości, kiedy taką nieżyczliwość spostrzegamy dla tak istotnej i żywotnej, jaką jest narodowość polska?

Wiesbaden w tym roku licznie przez królów i książąt odwiedzany. Onegdaj przybył tu król Bawarski wracając z Ostendy po widzeniu się z królem Pruskim. Przepędziwszy dzień jeden na naradzie z królem Wirtembergskim i Belgijskim, wyjechał do Monachium. Przybyciu jego cel polityczny powszechnie naznaczają. Ukazał się tu także książe Cambridge, który w okolicy tutej-

szej w zamku Rumpencheim z matką i siostrą przebywa, i w wodzie z Wiesbadenu sprowadzanej codziennie kąpie się. Książe Orani jest tu także na książęcych wakacyach, a sposób życia jego okazuje, że i sam zapomina i chciałby aby inni zapominali, że jest synem królewskim i nastęcą tronu. Ojciec jego w tym roku nie przybył. Zaproszony przez Cesarza Napoleona do obozu w Châlons, wymówił się niemożnością oddalenia się z kraju, i dlatego corocznej Wiesbadeńskiej wycieczki zaniechał.

Z listu w tej chwili nadeszłego z Plombières po wyjeździe Cesarza, mogę udzielić niektórych szczegółów jego tamże jednodniowego pobytu. Życzył sobie Cesarz użyć przez chwilę swobody, i wziąwszy z sobą tylko jenerała Fleury udał się do Plombières. Tymczasem wieść o tej wycieczce wyprzedziła go; wbrew swewu życzeniu wszędzie po drodze spotykał tłumy zebrane, okrzyki, kwiaty, wieńce. Przybywszy do Plombières, siadł na konia, i wśród czterogodzinnej przejażdżki zwiedził i Plombières i okolice, gdzie różne nakazane przez niego roboty i przyozdobienia wykonano. Następnie przechadzał się pieszo po parku, obejrzał kościół, który swoim kosztem wznieść rozkazał i zakład kąpielny znacznie rozszerzony i ulepszony. Po obiedzie, na który 60 osób było wezwanych, udał się wprost do St Cloud. Cesarz pod pozorami obojętności i niewzruszonego niczem spokoju ukrywa czułość serca i tkliwą pamięć tych, których ukochał i których już niema. Przechadzając się po parku, z rozrzewnieniem wspomniał Wielką księżną Stefanią Badeńską, z którą się po raz ostatni w Plombières spotkał, i jenerała Espinasse, który tam z nim za pierwszego pobytu przebywał. Kuracya w Vichy pokrzepiła wyraźnie zdrowie cesarskie; spoczynek jakiego użyje w Biarritz wzmocni je na dalsze trudy.

Paryż 29 sierpnia.

Sprawa rzymska traktowaną jest ciągle z wielką namiętnością. *Siècle*, który jest przeciw Rzymowi, doniósł był, że Papież przesłał notę pełną skarg do samych dworów północnych, kiedy on przesłał ją do wszystkich dworów. Ze swej strony *Ami de la Réligion* doniósł, że Rosya i Austrya przesłały do Paryża noty domagające się restauracyi Franciszka II i wykonania traktatu zawartego w Villafranca. *Constitutionnel* przeczy, aby Rosya i Austrya przesłały noty za Rzymem. *Patrie* zapewnia, że są noty, lecz że te noty odwołują się tylko do uczucia Napoleona III i proszą o powstrzymanie wylewu krwi w Neapolu. *Patrie* zdaje się mieć słuszność. Cała ta sprawa nuży do ostatniego stopnia opinię publiczną. Chcianoby końca, ale do tego jeszcze daleko. Nikt nie jest w stanie przewidzieć jak się skończy ta kwestya: czy na korzyść Rzymu, czy na korzyść jedności Włoch. Monsignor Chigi wyjechał już z Rzymu. Udał on się do Monachium, skąd przybędzie do Paryża. Monsignor Nardi był onegdaj w Paryżu. Gdzie jest dziś? nie wiadomo. Utrzymują ciągle, że ten prałat ma misyę powstrzymywania biskupów francuzkich.

Flota angielska opuściła brzegi Neapolu i popłynęła do Malty.

O przymierzu angielsko-austryackim nie można powiedzieć nic pewnego, choć według niektórych, pozory mają być za nim. Od zaprzeczenia *Monitora*, aby Francya starała się o wyspę Sardynię, dzienniki angielskie wyrażają się lepiej o Francyi i za przymierzem francuzkiem. Korespondencye zaś austryackie piorunują na Anglię. Podobny język nic nie dowodzi w krajach takich jak Anglia i Austrya. Ideał lorda Palmerstona jest związanie Anglii z Prusami i Austryą. Nie ma się jeszcze na to, ale są oto starania. Cesarz austryacki i król pruski mają się widzieć z sobą d. 25 września, a widzenie się króla pruskiego z Napoleonem III ma być odwleczone i ma nastąpić dopiero po koronacyi w Królewcu. Lord Palmerston powiedział w Dower mowę, która maluje nie źle dzisiejsze usposobienie Anglii względem Francyi.

Indépendance głosi, że Cesarz widząc niedowierzanie wszystkich wielkich dworów, myśli teraz opierać się na krajach średniej wielkości, na Hiszpanii, Włoszech i Szwecyi. *Opinion Nationale* bierze tę myśl na seryo i ją rozbiera. Myśl ta mogłaby mieć podstawę tylko wtenczas, gdyby Francyi udało się przeciągnąć na swą stronę jedno z wielkich mocarstw, inaczej myśl ta byłaby niepraktyczna i niepodobna, albo gdyby Francya postanowiła rozwinąć wszystkie swe siły i wzmocnić się sojuszem narodowości.

Siècle przemawia za połączeniem w jedno całej Skandynawii, a *Patrie* przeczy, aby taką była polityka Francyii. Czy zaprzeczenie *Patrie* godne jest uwagi?

W tych czasach gabinety traktowały sprawę sukcesyi tronu greckiego. Gdy brat króla, ożeniony z infantką hiszpańską, odmówił przejścia na obrządek grecki, Wiktor Emanuel zaproponował swego najmłodszego brata, ale mocarstwa go odrzuciły. Wtenczas to królowa grecka zaproponowała swego własnego brata, księcia Oldenburskiego i zdaje się, że mocarstwa zgodzą się na niego.

Zapewniają, że z myśli ludzkości, Napoleon III zaproponował utworzenie drugiego królestwa greckiego złożonego z Macedonii, Tesalii i wysp Jońskich i że aby usunąć opozycyę Anglii, ofiarował tron tego królestwa jednemu ze synów królowej Wiktoryi. Anglia odepchnęła propozycyę.

W liście do Garibaldego, jenerał Klapka zaleca Węgrom uszanowanie narodowości otaczających ten kraj i przyjęcie formy rzeczypospolitej szwajcarskiej. Myśl ta była zalecana Węgrom r. 1848. Jest tu hr. Szecsenyi, były węgierski minister. Nie widzi on ostateczności w Węgrzech, chyba gdyby Włochy rozpoczęły wojnę, a na to się nie zanosi.

Cesarz zdecydował się na powiększenie liczby oficerów marynarki, oczekiwane niecierpliwie przez interesowanych. Zamianuje on wkrótce 10 nowych kapitanów okrętów, 20 kapitanów fregat, 50 poruczników okrętowych i 25 podporuczników czyli *enseignes*. Giełda nie przeraziła się tą decyzyą. Widząc jakie trudności Cesarz znajduje zewnątrz Francyi, giełda jest przekonana, że będzie pokój. Podnosi się ona. Jak dotąd handel wcale się nie podnosi, bo nie kończy się zamęt w Ameryce, ubóstwo Austryi i Rosyi, a narodowe wyczerpanie Włoch.

Cesarz opuścił wczoraj Saint Cloud i udał się do Biarritz, gdzie napotka Cesarzową. Przed wyjazdem posłał on na prowincyę kilku audytorów rady stanu dla studyowania potrzeb kraju i opinii publicznej. Mylnem jest, aby zdecydowano rozwiązanie Izby i przeprowadzenie nowych wyborów w grudniu. Kwestya ta jest jeszcze w zawieszeniu i przyśpieszyłoby jej rozwiązanie tylko jakie przewidzenie wojny.

Odebraliśmy mnóstwo mów powiedzianych przez prezesów przy zagajeniu rad departamentowych. Pan Laguerronnière mówił, że Cesarz stara się o pogodzenie dwóch potrzeb: władzy z wolnością; hr. Morny, że wolność dawana przez Cesarza jest lepsza niż wolność wydzierana przez naród; marszałek Niel, że Francya ma zbyt wiele wolności, że nie wie co z nią robić itd. Hr. Morny dodał, że będzie pokój, bo tego chce Cesarz, a cała Europa jest w zamęcie. Marszałek Magnan mówił w Strasburgu o potrzebach miejscowych a p. Delangle w Cosne, o rolnictwie. Mowy hr. Morny i marszałka Niel obraziły dzienniki liberalne. Posiedzenia rad będą trwać dni 10. Przez cały ten czas prefektowie będą dawać obiady. Z przyczyny słabości, hr. Persigny pozostał w Vichy i nie prezyduje rady swego departamentu.

Cesarz kupił w Rzymie od króla neapolitańskiego kawał góry Palatyńskiej, zwanej ogrodem Farnezy, na której były niegdyś ogrody Cezara. Cesarz każe rozkopywać tę ziemię i szukać rzymskich posągów i pamiątek.

Za tydzień lord Clive przybędzie do obozu chalońskiego dla przypatrzenia się manewrom, po których uda się do Niemiec i Wenecyi.

Skończyły się wczoraj obrony i repliki panów Cremieux i Allou, adwokatów Mirèsa i hr. Simeona. Cremieux mówił trzy godziny. Obrona jego była biegłą i starała się o zrucenie z Mirèsa zarzutu oszustwa.

Ambasadorowie siamscy odjadą z Paryża za dni kilka, nie udając się do Londynu. Wrócą oni przez Suez na parowcu francuzkim i zatrzymają się przez kilka dni w posiadłościach zdobytych przez Francyę w Kochinchinie. Unoszą oni z Paryża najżywsze uwielbienie dla wielkości Francyi.

Genazzano w okolicach Rzymu 23 sierpnia.

Dnia wczorajszego zjechaliśmy się wszyscy do Rzymu, zkąd nadzwyczajne upały wszystkich prawie powypędzały Polaków, ażeby się znajdować na uroczystem nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. księcia Adama Czartoryskiego. Nabożeństwo to odbyło się w kościele narodowym św. Klaudyusza, dokąd rodacy zwykli uczęszczać odkąd Rosya przywłaszczyła sobie kościół św. Stanisława przez królową Bonę wybudowany. Wnętrze kościelne wspaniale ozdobione było żałobnemi obiciami a po środku wznosił się katafalk płonący mnóstwem świateł. Staranie o przyzwoitość i świetność obchodu miał najbardziej przyjaciel nieboszczyka, czcigodny jenerał Józef Szymanowski, przytomny na ceremonii, a którego siwy włos przypominał pamiętne czasy księcia Józefa Poniatowskiego i tych bohaterów, których krew na stu pobojowiskach przelana rodziła tylko niezdarne lubo nieśmiertelne wawrzyny, lecz wolnej ojczyzny kupić nam nie mogła. Niegdyś Polacy wierni byli aż do fanatyzmu mocarzom, co obietnicami za gotowiznę krwi nam płacili; lecz dzisiaj szczęśliwie rozczarowani wiedzą ile krew nasza a ile obietnice te są warte.

Święte kolegium opłakuje stratę dwóch członków swoich zmarłych w przeciągu jednej doby, kardynałów Piccolomini i Santucci. Atoli obok tych świeżych mogił trzy inne groby już się otwierają, a jeśli przyszły konsystorz mający obdarzyć Kościół ośmią nowymi purpuratami nie uprzedzi ich, to wkrótce siedmnaście kapeluszów będzie wakowało w świętem kolegium. Kardynał Recanati, zakonu kapucynów, dostał suchot i od trzech miesięcy gaśnie zwolna; dziś nawet przytomność utracił i lada chwila wyzionie ducha. Kardynał Savelli rażony apopleksyą ma wszystkie członki sparaliżowane i oślepł całkowicie na oboje ócz; jestto trup a nie człowiek, i można go już uważać za wykreślonego z liczby żyjących. Kardynał Pianetti, sekretarz brewów, w tak opłakanym stanie się znajduje, iż żadnego już pokarmu przełknąć nie jest w stanie, i że wnet oddaje wszystko co łyżeczką usiłują mu wlać do gardła. Nieszczęśliwy ten purpurat jest cały jakoby jedną raną i wywieziono go do Frascati dla przedłużenia jego życia czyli raczej konania, ale śmierć nieuniknioną się stała. Tak tedy trzej inni kardynałowie przeniosą się wkrótce do wieczności.

Z Florencyi otrzymuję wiadomość, że w dzień Wniebowzięcia słynny piekarz Dolfi, naczelnik republikańskiego stronnictwa w tem mieście, zaciągał zewsząd ochotników na wyprawę mającą na celu odebranie Rzymu Francuzom. Mazziniści coraz bardziej się ruszają i gmatwają sprawę włoską. Dzienniki włoskie rozsiewają wieść, jakoby Cesarz Napoleon zapewnił świeżo barona Ricasolego, iż się nie sprzeciwi zajęciu jakiegobądź punktu na terytoryum papiezkiem przez jenerała Cialdini a nawet przez Garibaldego. Wiadomość ta zdaje mi się przesadzoną i ukutą dowolnie. Wprawdzie wybór pana Benedetti znanego jako stronnik jedności Włoch i nieprzyjaciel Stolicy Apostolskiej, usprawiedliwia poniekąd podobne wnioski; ale Cesarz niczem dotąd poznać nie dał, aby chciał poświęcić niepodległość Papieża interesowi jedności włoskiej. Coraz bardziej ustala się mniemanie, iż książe Gramont nie wróci już do Rzymu, lecz pojedzie do Wiednia; margrabia Moustier zaś z Wiednia uda się do Carogrodu, a margr. de Lavalette przybędzie, jak powiadają, zastąpić ks. Gramont przy stolicy św.

Piemontczycy nie umieją bez wątpienia zyskiwać serca Neapolitańczyków. Zniszczenie pięciu miasteczek: Montefalcione, Auletta, Spinello, Pontelandolfo i Casalducci należy do wojennych działań najmniej zgodnych z duchem naszego wieku. Osobliwie dwa ostatnie miasta stały się ofiarą nieubłaganej zemsty. Jenerał Cialdini chcąc ukarać zabicie kilku żołnierzy piemonckich przez mieszkańców nawiedził te nieszczęśliwe municypia mieczem i ogniem; ludność zawczasu uprzedzona wszystka niemal emigrowała; zostali tylko chorzy i niedołężni w liczbie trzydziestu, których wykłuto co do nogi; z obu zaś miast nie został kamień na kamieniu, i dziś tylko dymiące zgliszcza są jedynym śladem ładnych i ożywionych wczoraj Pontelandolfo i Casalducci. Dziewięć tysięcy mieszkańców nie mających gdzie położyć głowy w skutek tak okropnej zemsty błąka się dziś po górach. Relacya ta jest autentyczną, a jeśli co innego wyczytacie w dziennikach, możecie to śmiało za fałsz uważać.

Londyn 26 sierpnia.

L. Już od czwartku królowa z księciem małżonkiem i starszemi dziećmi bawi w Irlandyi; czworo młodszych bowiem udało się wprost do Balmoral, dokąd i N. Pani po skończonéj wizycie w Irlandyi ma się udać na zwyczajną swą rezydencyę jesienną. Lord major Dublina miał zaszczyt złożyć N. Pani adres powitania we czwartek, i przyjęty był prywatnie, a odpowiedź nań ma być póżniéj dana. W piątek królowa objeżdżała główniejsze ulice stolicy irlandzkiéj; był to pierwszy dzień pokazania się jéj publicznego, i wszędzie była od ludu z oznakami największego uszanowania i radości przyjmowana. W sobotę wyjechała koleją żelazną do Currag, gdzie odbyła rewią 15,000 wojska tam obozem stojącego, w którem książę Walii, następca tronu, od niejakiego czasu zostaje wprawiając się do służby. Tysiące ludu tak ze stolicy jak z pobliższych okolic zgromadziły się tam na błoniach, w celu okazania N. Pani swego przywiązania i hołdu. W niedzielę oprócz nabożeństwa w kaplicy wice-królewskiéj, pozostała królowa w kole rodzinnem, podróż jéj bowiem ile możności ma odbywać się prywatnie. Dzisiejszego dnia wyjeżdża do Killarney, do lorda Castlerosse w gościnę, dla widzenia tam malowniczych okolic i jezior podziwianych, zwabiających w letniéj porze mnóstwo podróżników. Przygotowania tam na przyjęcie królowéj robione przez lorda C. mają wynosić górą 60,000 fst. Ztamtąd ma odwiedzić królowa we czwartek pułkownika Herbert w Muckros Abbey, a w piątek opuści Irlandyę udając się do Balmoralu w Szkocyi.

Pobyt ten królowéj w Irlandyi acz krótki i przelotny, gdyż w stanie jéj umysłu po stracie matki innym być nie mógł, niezostanie zapewne bez dobrego skutku wśród ludności irlandzkiéj.

Lord Clyde, znany dowódzca i uspokoiciel Indyj Wschodnich, ma niedługo wyjechać jako angielski reprezentant wojskowy do Niemiec, na wielką rewią armii pruskiéj mającą się odbyć między Coblenz i Düsseldorf. Ministrowie wszycy się rozjechali; oprócz jednego lorda Palmerstona, który w téj chwili jeden jest w mieście. Lecz i on tylko czasami tu zagląda, gdyż zwyczajnie bawi w swojem Broadlands lub w Walmer pod Dowrem, którego został tego roku i czterech innych portów, zwanych Cinque Ports, komendantem.

Ostatnie nowiny z teatru wojny amerykańskiéj, jakie tu okręt „Afryka" z Nowego Jorku daty 14go b. m. przywiózł, donoszą o drugiéj bitwie wojska związkowego z wojskiem konfederacyjnem pod Davis Creek o 9 mil od Springfield. Pierwsze wynosiło 8000 ludzi pod dowodztwem jenerała Lyons, a ostatnie do 23,000 pod dowództwem Mac-Cullocha i Price. Pomimo téj nierówności sił i chociaż związkowe wojsko w końcu cofnęło się do Rola, uprowadziło ono przecie wszystkie z sobą zdobycze, mnóstwo wozów, namioty, jeńców i kasę 25,000 dolarów. Jenerał Siegel miał się najwięcéj na polu bitwy odznaczyć, a była ona równie zaciętą jak krwawą. Jenerał Lyons prowadząc do ataku, na czele wojska związkowego poległ; polegli również Price i Mac Culloch dowódzcy powstańców. Jen. Siegel miał sam zdobyć konia i szpadę ostatniego, i zabrał wspomnioną kasę. Stratę wojska związkowego obliczają na 800 ludzi; strata konfederatów niewiadoma, lecz sądząc z zeznań jeńców, musiała być nierównie większą. Rezultat téj walki przeciw blisko trzy razy przewyższającéj sile znacznie wpłynie na wojsko Stanów Północnych na podniesienie w niem ducha, który po porażce pod Bull-Run niepodobna było by niepodupadł. Wściekła zajadłość z jaką z obu stron walczono, nie daje przewidywać rychłego końca téj najzgubniejszéj, bo domowéj wojny, niszczącéj wewnętrzne kraju zasoby. Naraża ona Stany Zjednoczone, według zrobionego obliczenia, dziennie na 1,000,000 dolarów wydatku. P. Chase w swym raporcie do kongresu oświadczył, iż kredyt zawotowany wynosił ogólnie 318,519,581 dolarów, ná którą ilość on zamierzał zaciągnąć pożyczkę 240,000,000 dolarów, a 80,000,000 reszty ściągnąć z podwyższenia ceł i podatków. W skutek tego na pobór 20,000,000 nałożono podatek dochodowy, 3% na dochody wyższe od 800, a 5% od osób nieobecnych w kraju. Ilość ta obrachowana na wszystkie Stany Unii tak północne jak południowe; ale niewspomniano w raporcie, jak i czy dadzą się w taki sposób rozdzielone sumy ściągnąć od separatystów, w wojnie z Unią będących. Zapewne, dopóki dzisiejsza wojna się nie skończy, nie da się to zrobić, a czyż późniéj nie zajdą w tem jakie zawady? Recz wątpliwa.

Książę Napoleon, według téj saméj depeszy, wrócił nazad do Nowego Jorku. Będąc w Waszyngtonie wycieczkę zrobił do Mount Vernon, na któréj przejażdżce stracił dwa konie od rzutu słońca; bo jak p. Russell w listach swych nadmienia, upał w Ameryce ma być tak nieznośny, że wojska choćby gotowe były do bicia się, muszą zaniechać walki. Mimo to, książę przeprawił się na przeciwny brzeg rzeki i w towarzystwie z jenerała Mac Dowell jadąc wąwozami z przydaną mu eskortą, dotarł aż na linię wojska separatystów; przekroczył ją nawet dla widzenia się z jen. Beauregard. Że p. Seward się temu niesprzeciwił, niedziwno; wszelako przyjaciele rządu za złe mają to księciu.

Według tego jakem w ostatnim liście nadmienił, odprawiło się w kościele katolickim na Soho Square żałobne nabożeństwo za duszę śp. księcia Adama Czartoryskiego. Po środku kościoła wzniesiony był wspaniały katafalk, przyozdobiony herbem „Pogoni" z dewizą polską: „Bądź co bądź". Przewielebny Dr Maguire, kanonik, celebrował mszę św. w przytomności wielu ziomków i licznego zgromadzenia Anglików, znajomych i przyjaciół zmarłego księcia, wszyscy prawie ubrani byli w żałobę. Po skończonem nabożeństwie grono historyczne, którego nieodżałowany książę był założycielem, zebrało się tego samego dnia nad wieczorem w Sussex-Chambersna posiedzenie, na którem major Szulczewski, wice-prezes grona, odczytał skreślony wymownie rys żywota śp. księcia Adama, wyliczając wieloliczne jego zasługi i oddając hołd równie publicznym jak domowym jego cnotom. Mowa ta była w angielskim języku, umyślnie dla gości angielskich którzy przybyli na zebranie. Miano też w tym samym języku Elegię na śmierć śp. księcia, napisaną przez jednego z członków grona, ucznia uniwersytetu oxfordzkiego. I mowa i Elegia ogłoszone zostały w dziennikach angielskich. Ostatnią dla was tu załączam. Pisana była 22go lipca, w dzień pogrzebu. *)

JCMość zamianował X. Antoniego Pietrusiewicza, kanonika honorowego, radcę konsystorskiego i proboszcza grecko-katolickiego w Nowicy, kapitularzem katedralnym przy kapitule metropolitalnej obrządku grecko-katolickiego we Lwowie.

*) Elegia ma napis: „Elegy on Prince Adam Czartoryski, by W. S. Lach Szyrma." (Prz. Red.)

Wiedeń 1 września. W piątek skończyły się w Izbie niższéj Rady państwa rozprawy ogólne nad adresem. We wtorek mają się zacząć szczegółowe. Na ostatniem posiedzeniu piątkowem mówili Brauner, Kuranda, Potocki, Schindler, Klaudy, Brinz i Pražak — a wreszcie minister Schmerling. Mowy deputowanych czeskich Braunera, Klaudego, Pražaka wyczerpały zupełnie przedmiot rozpraw ze stanowiska mniejszości. Różnica między posłami polskimi a czeskimi przedstawiła się głównie w chwili, gdy kwestya adresu była postawiona przez bar. Pillersdorfa. Wtedy deputowani polscy byli w ogóle przeciwni adresowi, a deputowanym czeskim szło o formę adresu, przystawszy po większéj części na to, że adres uchwalić trzeba. Brauner usprawiedliwia tem przedłużenie projektu adresu hr. Clama, iż nikt z jego stronnictwa nie był wybrany do komisyi adresowéj, a zatem nie mógł w téj chwili zdania swojego przeprowadzić. Następnie przechodzi on mowy przeciwników zbijając je kolejno, a obok tego broni stanowiska Czechów w sejmie wiedeńskim w r. 1848. Potem powstaje przeciw Litwinowiczowi, który zaczepił był Palackiego, dla tego iż tenże Rusinów wykluczył z grona ludów o autonomię walczących.

Mowa Kurandy była może najotwartszą. Przyznał on, czego nie przyznał minister stanu, iż idzie tu o wotum zaufania dla gabinetu, i że lewica wotum to dać chce. Kuranda inaczéj się zapatruje niż przywódzcy lewicy na kompetencyę Rady państwa. Przypisał on upadek Austryi nie sprawie węgierskiéj w roku 1848, lecz udziałowi Rosyi w wojnie węgierskiéj, przez co stanowisko Austryi tak zewnątrz jak wewnątrz zostało utrudnionem, i Austrya musiała odtąd odgrywać rolę polityczną nie w duchu swojéj tradycyi. Kuranda mówi, że gdy od czasu wojny węgierskiéj kredyt upadł, zatem Węgry winny ponosić ciężary finansowe Austryi. Daléj dowodził Kuranda, że ministeryum doradziwszy N. Panu patenta lutowe, nie może żądać od N. Pana ich cofnięcia teraz. Na téj podstawie rozumowania, nie możnaby żadnych zmian przedsiębrać, a nawet nienależało wydawać patentów, gdyż one były owocem innéj polityki, niż ta którą minister Bach doradzał był N. Panu.

Mowy Schindlera i Brinza nie przedstawiają nic uwagi godnego; Klaudi i Pražak z prawéj strony nie przedstawili również sprawy któréj bronili z nowego punktu widzenia. Głos hr. Adama Potockiego podamy jutro. Tu dajemy głosy polskie z dawniejszego jeszcze posiedzenia.

Mowa deputowanego Leonarda Wężyka powiedziana na posiedzeniu Rady państwa w dniu 27 sierpnia. (z sprawozdań stenograficznych).

We wszystkich państwach konstytucyjnych było dotąd zwyczajem, że ministeryum otrzymawszy wotum nieufności, albo podawało się do dymisyi, lub się odwoływało do narodu, aby od tegoż pochwałę lub naganę postępowania swego otrzymać.

W Austryi inaczej się dzieje. W Austryi ministeryum otrzymawszy niedwuznaczne wotum nieufności od większości krajów i królestw, to jest od wszystkich słowiańsko-węgierskich sejmów, udaje się o wotum zaufania do reprezentacyi, która faktycznie mniejszość ludów wyobraża, w której się znajduje nie szczupłe stronnictwo, niedzielące zapatrywania się ministeryum.

Próżne ławy w tej w. Izbie, jednogłośnie po największej części zapadłe uchwały rzeczonych sejmów niewysyłania do rady państwa i przyjęte przez nas wielu stanowisko, nadają piętno prawdy temu co powiedziałem. Niemożna również zaprzeczyć, że zaproponowany nam adres, za nic innego poczytywany być nie może, jak za wotum zaufania dla istniejącego ministeryum.

To jest pierwszy powód dla czego przeciw przyjęciu adresu wotowałem i teraz wotuję. Niechcę w to wchodzić, czy ministeryum albo sejm węgierski w obecnej kwestyi ma słuszność, gdyż musiałbym wystąpić jako rozjemca pomiędzy koroną i narodem węgierskim, do czego ani sobie, ani ściślejszej radzie państwa nieprzyznaję kompetencyi.

Lecz tego niemożna zaprzeczyć, że już utworzenie ściślejszej rady państwa jest dowodem, iż sam rząd narodowi węgierskiemu daleko obszerniejszy niż innym krajom zakres działania w prawodawstwie przyznał.

Nie chcę w to wchodzić, czy to ma być uważanem jako uznanie przez rząd historycznych praw Węgier i czy jest dostatecznem. Lecz okoliczność, że sejm węgierski rozwiązany został z mocy najwyższego reskryptu, który był kontrasygnowany wyłącznie przez nadwornego kanclerza węgierskiego, dowodzi wyraźnie, że cała ta rzecz nie tu należy. Jeżeli więc mesaż cesarski, który według form konstytucyjnych, tylko za program ministeryalny uważać można, zostać ma bez skutku, to zakomunikowanie go było zbytecznem.

Jeżeli jednak ministeryum chce osiągnąć cel, aby w. Izba dorzuciła swe zdanie na szalę wypadków, to jako ściślejsza rada państwa, niemamy całkiem do tego kompetencyi. Niemogę przeto pochwalać kroku ministeryum, który nas stawia w alternatywie, albo zredagowania adresu bez żadnego znaczenia, albo zapuszczenia się w merytoryczne rozsądzenie rzeczy, i tem samem przekroczenia przyznanej nam mocy. I to jest drugi powód dla czego przeciw adresowi wotuję. Również muszę przeciw dążności ministeryum stanowczo wystąpić, które przy roztrzyganiu każdej rzeczy kryje się w fałdy płaszcza cesarskiego, (brawo z prawicy), aby się zasłonić piersią cesarską przed odpowiedzialnością. Takie postępowanie, panowie, nie jest postępowaniem konstytucyjnem, wiadomo jest bowiem światu, że według pojęć konstytucyjnych, osoba Monarchy jest świętą i nietykalną (brawo z prawicy) i ministrowie jedynie są odpowiedzialnymi za każdy krok, za każdy akt rządowy, a nawet za mowę tronową.

I w tem leży główna różnica pomiędzy absolutnym i konstytucyjnym rządem.

To więc nadużycie imienia cesarskiego jest trzecim powodem, dla którego przeciw adresowi wotuję. Ale musi być powód, dla czego ustawa lutowa a przeto i istniejące ministeryum, które uważane jest i słusznie za twórcę tej ustawy, tak powszechną niechęć we wszystkich słowiańsko-węgierskich krajach wywołało.

Według zdania mego musi zawsze coś podobnego nastąpić, jeśli się albo późno udziela koncesye, lub jeżeli się więcej przyrzeka jak się zamierza dotrzymać, jeżeli się ścieśnia prawa historyczne, lub stara uszczuplić to co jest danem. Zachodzą tu wszystkie te przypadki. Ustawy lutowe nie zgadzają się z dyplomem październikowym i uszczuplają go znamienicie. Różnica pomiędzy dyplomem październikowym i ustawami lutowemi w tem głównie leży, że według dyplomu Cesarz władzę prawodawczą z sejmami a względnie z radą państwa, według ustaw lutowych władzę prawodawczą z radą państwa, względnie z sejmami wykonywa.

Według dyplomu październikowego sejmy podniesione są do godności lekarzy, będąc powołanemi do leczenia ran krajowych, według ustaw lutowych, poniżone są do stanowiska stróżów przy chorych i dozorców szpitalnych. (brawo z prawicy, śmiech z lewicy). Ustawami lutowemi przyznana krajom w duchu dyplomu autonomia prawie całkiem jest obaloną.

Smutny to, panowie, pojaw, że właśnie pierwsza ustawa, która się po nieodwołalnym dyplomie ukazała i która miała go uzupełnić, właśnie zadaniu swemu całkiem nieodpowiada. Panowie! autonomia nie jest płonnem słowem, nie jest błachem żądaniem, lecz ważną potrzebą tak dla ogółu państwa, które jest różnorodne, jak dla pojedyńczych krajów.

Nie biorę za złe panom deputowanym niemieckim, że potrzeby autonomii nie czują tak głęboko jak my, gdyż niemieckie kraje dziedziczne w daleko innem są położenie jak węgiersko-słowiańkie, i u nich daleko odmienniej, daleko inaczej się dzieje.

Wystawcie sobie panowie, cobyście na to powiedzieli, gdyby np. w Styryi lub Arcyksięstwie austryackiem zamiast niemieckich, polskich urzędników zaprowadzić chciano, gdyby ci po niemiecku nie umieli i po polsku chcieli urzędować. Gdyby sobie urzędnicy owi zrobili zadanie, wszystkie stosunki na szkodę kraju przeobrazić, gdyby w Salzburgu lub Arcyksięstwie austryackiem dzieci w polskim języku wychowywać chciano, gdyby tam mieszkańców tylko z tego powodu prześladowano że są niemcami — a będziecie sobie, panowie, mogli dokładny przedstawić obraz Galicyi i wszystkish słowiańskich krajów i pojmiecie w jaki sposób narodowość, która nawet kongresem wiedeńskim zapewnioną jest, doznawała opieki i traktowaną była (brawo z prawicy). Ten stan Galicyi trwa już od wieku, a stosunki pod teraźniejszem mniemanem konstytucyjnem ministeryum niezmieniły się całkiem. Nie pojmuję, panowie jak z jenej strony polską historyczną narodowość uciemiężać można właśnie w chwili, gdy w przedłożonym nam reskrypcie uroczyste mieści się oświadczenie, że jest zamiarem dawać opiekę innym narodowościom, narodowi węgierskiemu.

Do podobnej opieki, panowie, nie możemy szczególnej przywięzywać wagi, w podobną opiekę niemożemy za prawdę osobliwego pokładać zaufania. I to jest panowie czwarty powód, dla którego przeciw adresowi wotuję. Powiedziałem dopiero: „mniemane konstytucyjne ministeryum". Wyraz „mniemane" obowiązany jestem usprawiedliwić.

Cobyście panowie powiedzieli na to, gdyby kto spotkał człowieka umierającego z głodu i gdyby dla ratowania go ofiarował mu zamiast filiżanki bulionu, poziomkę lub porcyę lodów? (śmiech).

Wątpię abyście byli zdania, że taki szczerze myśli, o człowieku umierającym z głodu, że go chce od śmierci wybawić, że go do życia przywołać pragnie, nawet w razie takim gdyby uroczyście zapewniał, że to jest jego zamiarem.

W podobnym przypadku znajdujemy się teraz. Z głodu umierającym człowiekiem jest państwo, nasze zwichnięte społeczeństwo, które tęsknie oczekuje przeobrażenia w kierunku konstytucyjnym i narodowym. Ofiarowane lekarstwo czyli ta poziomka, jest ustawa lennicza, a porcyą lodów jest postępowanie ugodne (brawo z prawicy i śmiech).

To są, panowie, dwie ustawy, które ministeryum za najnaglejsze uważa, aby chorobliwy stan państwa i społeczność uleczyć (brawo z prawica).

To są dwie ustawy, któremi ministeryum otwarło w Austryi drogę konstytucyjną (brawo z prawicy, śmiech), i któremi toż swoje codzienne upewnienia o swem przywiązaniu do życia konstytucyjnego okazać usiłuje i to jest, panowie, właśnie piąty dowód (wielki śmiech) dla czego niechcę aby był adres, gdyż ten jako wotum zaufania dla istniejącego ministeryum uważany być winien (z prawicy brawo).

— Oprócz doniesienia o zawotowaniu przez radę gminną peszteńską adresu z podziękowaniem Smolce, o czem podaliśmy już wiadomość w telegramie który nas doszedł w sobotę wieczór, dzienniki wiedeńskie zamieszczają jeszcze telegram peszteński z tegoż dnia (31 sierpnia), iż rada gminna Pesztu uchwaliła na przypadek jéj rozwiązania, iż urzędnicy gminni mają daléj urzędować tak długo, dopókiby ich nie zmuszono do działania wbrew konstytucyi. Komisya podatkowa która przybyła z eskortą wojskową, otrzymała w urzędzie rady miejskiéj książki podatkowe.

— Depesza telegraficzna z Zagrzebia donosi pod d. 31 sierpnia: Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu prowadzono daléj obrady nad instrukcyą względem tymczasowego organizowania municypiów i o prawie kandydatury żupanów. Rozprawy były burzliwe, lecz żadna uchwała nie zapadła. Na zebraniu kongregacyi komitatu tutejszego w d. 29 b. m. uchwalono uczynić do sejmu przedstawienie, aby tenże, co się tyczy ilości wszelkich podatków stałych i niestałych mających być przez sejm płaconemi rocznie, tudzież co się tyczy administrowania niemi, jakoteż co do dostawy rekruta, wszedł w porozumienie się z N. Panem, i aby starał się taką przywieść do skutku umowę, któraby z jednéj strony odpowiadała większym potrzebom godności cesarskiéj i królewskiéj, z drugiéj zaś strony zapewniła krajowi zupełny, od obcego wpływu niezawisły, a tylko sejmowi i monarsze bezpośrednio odpowiedzialny samorząd. Przedstawienie to ma być przedłożone innym komitatom, aby takowe poparły.

— Prowincyonalna prasa niemiecka w Austryi jest po większej części, a nawet niemal wyłącznie urzędową albo półurzędową, i tylko różni się od dziennikarstwa stołecznego tego rodzaju mniejszym wpływem i znaczeniem. Rzadkie są dzienniki prowincyonalne niepodległe, bo system centralizacyjny nie sprzyja ich zawiązaniu, koncentrując w stolicy państwa życie publiczne całej monarchii. Do rzadkich wyjątków w dziennikarstwie niemieckiem prowincyonalnem należy *Volksstimme*, od parę miesięcy w Gradcu wychodząca, której nie należy mieszać z dziennikiem tego samego nazwiska założonym w Wiedniu, który raz poraz pojawia się i znika, coraz inną wywieszając chorągiew polityczną, mającą mu służyć nie za godło lecz za reklamę.

Otóż gradecka *Volksstimme* tak pisze w jednym z ostatnich numerów swoich o stanowisku stronnictw w Radzie państwa:

„...Przy tej sposobności my Niemcy, co uczciwie myślimy o naszej wolności i wolności innych ludów, musimy patrzeć z wstydem, iż niemamy w Izbie niższej Rady państwa ani jednego rodaka, któryby podniósł głos w obronie zdeptanej

wolności sąsiedniego ludu. Musi nim być znowu reprezentant owego nieszczęśliwego narodu, który kielich goryczy aż do dna wychylił, który poćwiertowany i w swoich najświętszych narodowych i politycznych prawach upośledzony, ugina się pod jarzmem, i którego właśnie teraz kartacze i bagnety nie zdołają powstrzymać od modlenia się za straconą ojczyznę; — znowu musi to być jeden z synów nieszczęśliwej Polski, którzy walczyli na wszystkich pobojowiskach gdzie za wolność walczono, i ginęli, a teraz tysiącami po więzieniach i na wygnaniu jęczą; — znowu Polak to wyprzedza nas Niemców i z prawdziwą sympatyą przodkuje z chorągwią wolności narodowej i politycznej. Dla czegóż żaden z naszych politycznych przyjaciół nie zasiada w Radzie państwa, kiedy liczba nasza poza obrębem tej Izby wiedeńskiej jest tak znaczną? Albowiem zła ustawa wyborcza stworzyła z ladajakich żywiołów uległe sejmy, albowiem uległe sejmy mogły znów tylko ladajakie żywioły wysłać do Rady państwa. Niepodległe stronnictwo liberalne niemieckie nie jest w tej Radzie państwa reprezentowane; reprezentanci tego stronnictwa żyją na wygnaniu, albo pozbawieni swoich praw politycznych, nie są ani wyborcami ani wybieralnymi. Prócz tego nie można było organizować się w stronnictwa tam gdzie prawo stowarzyszeń nie istnieje, i gdzie dzienniki w rękach przeciwników się znajdują. Przyszło więc do tego, że Giskry, Mühlfeldy, Kurandy i inni posługacze urzędowego liberalizmu stali się prawdziwymi reprezentantami polityki, która w najlepszym razie skończy się poniżającym konstytucyonalizmem pozornym, albo też zupełnym upadkiem wszelkiego jakiego bądź systemu reprezentacyjnego. Czyż owi centraliści są zwiedzionymi zwodzicielami? Zachowujemy sobie odpowiedź; oby jednak Austryacy niemieccy Izby deputowanych w r. 1861, nie doznali takiej wdzięczności, jak Czesi, Chorwaci i Serbowie w latach 1848—49! Niechaj pomną na słowa Smolki i głęboko je sobie w pamięć wdrożą: „„Zaufanie zachwiane jest głęboko, albowiem zbyt go często nadużywano; ufano często w dobrej wierze, ale inaczej się stało. Dla tego mówię: teraz niczemu niewierzę, póki tego nie mam.“ “

— Od kilku dni różne krążą wieści co do zmiany osób w niektórych wyższych urzędach. Mówią, że hr. Forgach wraca na swoją posadę namiestnika Czech, co sobie był zastrzegł obejmując urząd kanclerza węgierskiego; że posada kanclerska ma być zniesioną jak również posada ministra węgierskiego bez teki, którą dziś piastuje hr. Esterhazy, a utworzone być mają oddzielne ministerstwa węgierskie, oprócz spraw zagranicznych, wojny i skarbu. Przybyli do Wiednia Tawernik hr. Majlath, hr. Almasy, hr. Szapary, hr. Szechenyi i hr. Festetics, co dało powód do mniemania, że przyjazd ten zostaje w związku z urządzeniem Węgier. Wszelako wieść o ustąpieniu hr. Forgacza z kanclerstwa zdaje się być mylną, bo w tych dniach właśnie sprowadził on, jak czytamy w praskich dziennikach, resztę sprzętów swoich z Pragi do Wiednia.

— W Nowym Sadzie w województwie Serbskiem obchodzono 29 sierpnia stuletnią pamiątkę urodzin mecenasa piśmiennictwa serbskiego Saby Tekelego. Z rana odbyło się nabożeństwo celebrowane przez biskupa Atanaskowicza, a potem na dziedzińcu domu Rady miejskiej odbyło się zgromadzenie, na którem miano mowy patryotyczne i czytano wiersze. Wiceżupan szremski Subotycz zachęcał zgromadzenie w gorących słowach do trzymania wspólnie z Madziarami. Uczta odbyła się w sali przybranej w kolory węgierskie i serbskie, i wznoszono podczas niej liczne toasty w tym samym duchu jedności i zgody z Madziarami. Wieczór powiewały z okien oświetlonych chorągwie obu narodów. Obchód ten przybrał znaczenie polityczne tem większe w obecnej chwili, kiedy po rozwiązaniu sejmu węgierskiego rząd nie myśli o przywróceniu faktycznie unii i nawet zajmuje się urządzeniem Serbii austryackiej i Banatu na nowej podstawie centralistycznej.

— W numerze 200 pisma naszego podaliśmy okólnik hr. Forgacza, nadwornego kanclerza węgierskiego do żupanów z dnia 21 sierpnia. Drugi okólnik tegoż kanclerza z dnia 22 t. m. jest następujący:

„Kiedy J. C. K. Ap. Mość raczył najwyższemi postanowieniami swemi z d. 20 października r. z. przywrócić konstytucyę kraju, a tem samem juryzdykcye węgierskie i sądy powołać znowu do życia, uczynił to w przewidywaniu, że gdy spełnionemi zostaną życzenia kraju wielokrotnie objawiane, gdy się umysły uspokoją i wzajemne pojednanie nastąpi, zgoda Monarchy z narodem dozwoli utrwalić pomyślność kraju na drodze legalnej. Wypadki zaszłe po otwarciu sali obrad publicznych w wielu juryzdykcyach kraju, tudzież kierunek, jakiego się wiele juryzdykcyj w każdej swej czynności trzymały, zbyt dobrze są wiadomemi JW. Panu, abym je potrzebował tutaj przytaczać.

„Wszystkie te jednak obawę wzniecające symptomata niebyły w stanie sprowadzić J. C. K. Mci, naszego dostojnego pana z drogi konstytucyjnej, stanowczo przez niego obranej, i J. C. K. Mość spodziewał się z pewnością, że za pomocą wytrawnych i poważnych narad sejmowych, tudzież przez bezpośrednie zetknięcie się ciała prawodawczego z J. C. K. Mością, będzie można zbliżyć się ku owemu świętemu celowi, którego osiągnięcie utrudnionem tylko było przez namiętne i drażliwe obrady niektórych juryzdykcyj, a nawet, że ten cel da się osiągnąć. W tem przypuszczeniu i wobec takich nadziei, Rada państwa została zwołaną i otwartą. N. Pan musiał jednak z głęboką boleścią przekonać się, że się jego ojcowskie serce i w tem oczekiwaniu gorzko zawiodło. Sejm po pięcio-miesięcznych obradach oświadczył w adresie swoim z dnia 12 sierpnia r. b., że dla tego widzi zerwany wątek pojednania i zgody, iż nie przystano natychmiast na takie jego domagania się, których doniosłość o wiele przekracza granice tego co przyznać było można, a przez oświadczenie to sejm wszedł na pole, na które J. C. K. Mość w uczuciu praw swoich monarszych i swojej godności niemógł się za nim udać.

„N. Pan przekonawszy się, że od takiego sejmu, który w ten sposób zapoznał powołanie swoje, niemożna oczekiwać urzeczywistnienia zgody i poparcia pomyślności ojczyzny, niemógł wśród takich okoliczności nic innego uczynić bez narażenia swoich obowiązków monarszych, jak rozwiązać sejm. Uczynił też to dla tego, iż ujrzał, że kierunek jaki sobie sejm wytknął i jakim nieprzerwanie postępował, tudzież cel, ku któremu tenże z taką starannością zmierzał, niedadzą się pogodzić z prawdziwem dobrem kraju. Rozporządzeniem tem bynajmniej J. C. K. Mość nie zamierza odstąpić od konstytucyi kraju naszego przywróconej postanowieniem z dnia 20 października r. z., i ani w formie rządu ani też w instytucyach naszej ojczyzny poczynić jakichkolwiek zmian, od istniejącego obecnie systemu odstępujących. N. Pan daleko silniej przekonanym jest o zbawiennym zarówno wpływie konstytucyonalizmu tak na rząd jako i na ludy, aniżeliby mógł go naruszać wbrew uroczystym ślubom swym, albo też dozwalać go komu naruszyć.

„Mając przyjemność zawiadomienia JW. Pana przez powyższe słowa o prawdziwym stanie rzeczy, poczytuję sobie zarazem za obowiązek upraszać JW. Pana, abyś zechciał doprowadzić w komitacie twym do utrwalenia się uporządkowanych stosunków i do uspokojenia wzburzonych umysłów, a zapobiegać energicznie wszelkim usiłowaniom mogącym wyjść od niektórych źle myślących w celu wywołania niepokojów, a przytem abyś JW. Pan mógł rządowi, któremu J. C. K. Mość za najwyższe przepisał zadanie utrzymać nietykalnie konstytucyę aż do ostatniego kresu możebności, pomocną podać rękę energicznem pośredniczeniem swojem w rozwiązaniu tego zadania, a tem samem przez obudzenie zaufania dopomódz do utrwalenia ogólnej pomyślności naszej ojczyzny na stałych podstawach.

„Proszę przyjąć zapewnienie itd.

„Wiedeń 22go sierpnia 1861.

„Hr. *Antoni Forgach* w. r.“

— Przygotowania w Ministeryum Stanu do zwołania sejmu siedmiogrodzkiego są już podobno ukończone; a dwa sposoby rząd przygotował do wyboru i składu téj reprezentacyi, tak aby o ile można rozciągnąć wybory na najniższe klasy, i przenieść sejm na inne miejsce. Sejm ma być nie w Koloswarze, lecz w niemieckim Hermanstadzie, a census wynoszący dotąd 8 złr. czynszu ziemnego dla wyborców i dla wybieralnych, w ten sposób zniżonym być ma, iż w tę cyfrę wchodzić będą nietylko podatek ziemny, ale i wszelki inny podatek stały. Przeniesienie sejmu z węgierskiego Kołoswaru (Klausenburg) do niemieckiego Sybinu (Hermanstadt) ma tę dla rządu korzyść, że inne wpływy bezpośrednie działać będą na sejm, a mianowicie wpływy niemieckiéj ludności skłonnéj zawsze ku centralizmowi w Wiedniu. Bar. Kemeny kanclerz siedmiogrodzki inny postawił projekt, który chce, aby Kołoswar był miejscem zebrania sejmu, gdyż odwieczny zwyczaj tak każe; aby jednak powiększyć liczbę głosujących Rumunów, chce on, aby N. Pan zamianował regalistów rumuńskich. W liczbie propozycyj cesarskich na sejm pierwsze miejsce trzyma uznanie narodu rumuńskiego jako uprawnionego z innemi narodami siedmiogrodzkiemi (Madziary, Szeklery, Sasi), tudzież wysłanie deputowanych do Rady Państwa.

— Za przykładem kongregacyi komitatu peszteńskiego poszła rada gminna miasta Pesztu, która na posiedzeniu w d. 31 sierpnia zaprotestowała na wniosek Szehera przeciw wszelkim rozporządzeniom zmierzającym ku pominięciu konstytucyi węgierskiéj. Uchwalono nadto po burzliwych obradach, aby miasto wygotowało adres do N. Pana przedstawiający niekonstytucyjne postępowanie władz. Na przypadek rozwiązania rady miejskiéj urzędnicy miejscy mają pozostać na swoich posadach dopóki siłą nie zostaną usunięci. Poprawkę w tym punkcie przyjęto, iż urzędnicy mają tak długo pozostać na swoich posadach, jak długo zgadzać się to będzie z honorem, miłością ojczyzny i konstytucyą. Następcy dzisiejszéj reprezentacyi gminnéj czynią się odpowiedzialnymi za majątek miasta i jego administracyę. Magistrat pełnić ma obowiazki instytucyi gminnéj i zawiadywać sprawami miasta. Członkowie reprezentacyi miejskiéj mają nawet po rozwiązaniu jej nieprzerwać prac swoich po komisyach.

Na temże posiedzeniu na wniosek Pawła Hajnika uchwalono jednozgodnie podziękować posłowi Smolce na piśmie za obronę sprawy węgierskiéj w Radzie państwa.

Królestwo Polskie.

Rada Administracyjna Królestwa. Ogłosiła następujące postanowienie, naznaczając termina do wyboru członków Rad Powiatowych w różnych Powiatach, oraz ilość członków mających być wybranemi w każdym Okręgu. Postanowienie to ogłoszone w dziennikach warszawskich z 31 sierpnia, brzmi:

„Rada Administracyjna, w rozwinięciu artykułów 9 i 21 Najwyższego Ukazu z dnia 24 maja (5 czerwca) r. b. prawo wyborcze przepisującego, na przedstawienie Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, Rada Administracyjna postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Wybory Członków do Rad Powiatowych w Królestwie, odbędą się w każdym z Okręgów wyborczych poniżej wymienionych.

Kolej, czas wyborów, miejsce zgromadzenia i liczba Członków Rady Powiatewej, z każdego Okręgu wyborczego do wyboru przypadająca, oznacza się jak następuje:

Dnia 11 (23) września r. b. Okrąg wyborczy Błoński w Grodzisku wybierze Członków 5, Szkalbmirski w Szkalbmierzu 5, Olkuski w Olkuszu 8, Radomski w Radomiu 5, Hrubieszowski w Hrubieszowie 11, Łukowski w Łukowie 8, Mławski w Mławie 6, Płocki (wsie i miasteczka) w Płocku 6, Ostrołęcki w Ostrołęce 7, Łomżyński w Łomży 4, Maryampolski w Maryampolu 18.

Dnia 12 (24) września. Okrąg wyborczy Błoński w Grodzisku, Sejneński w Sejnach wybierze członków 15, Piotrkowski w Piotrkowie 11, Siennicki w Mińsku 7, Wieluński w Wieluniu 8, Kowalski w Kowalu 3, Szkalmirski w Szkalmierzu, Olkuski w Olkuszu, Radomski w Radomiu, Szydłowski w Chmielniku 9, Bialski w Biały 8, Hrubieszowski w Hrubieszowie.

Okrąg wyborczy Lubelski (miasto gub. Lublin) w Lublinie wybierze Członków 5, Łukowski w Łukowie, Zamojski i część Tomaszowskiego w Szczebrzeszynie 6, Lipnowski w Lipnie 15, Mławski w Mławie, Płocki (wsie i miasteczka w Płocku), Ostrołęcki w Ostrołęce, Pułtuski w Pułtusku 15, Dąbrowski w Suwałkach 4, Łomżyński w Łomży, Maryampolski w Maryampolu.

Dnia 13 (25) września. Okrąg wyborczy Sejneński w Sejnach, Piotrkowski w Piotrkowie, Siennicki w Mińsku, Wieluński w Wieluniu, Kowalski w Kowalu, Szydłowski w Chmielniku, Bialski w Biały, Lubelski (miasto Gub. Lublin) w Lublinie, Zamojski i część Tomaszowskiego w Szczebrzeszynie, Lipnowski w Lipnie, Pułtuski w Pułtusku, Dąbrowski w Suwałkach.

Dnia 18 (30) września. Okrąg wyborczy Warszawski w Czerniakowie, wybierze Członków 5, Radomski w Radomsku 7, Sieradzki w Sieradzu 9, Częstochowski w Częstochowie 10, Kielecki w Kielcach 9, Opoczyński w Opocznie 6, Radomski w Jedlińsku 8, Staszowski w Staszowie 5, Tomaszowski w Tyszowcach, 4, Siedlecki w Siedlcach 5, Mławski w Sierpcu 9, Płocki (m. Gub. Płock) w Płocku 3, Ostrołęcki w Ostrowie 8, Dąbrowski w Augustowie 4, Łomżyński w Stawiszkach.

Dnia 19 września (1 października). Okrąg wyborczy Warszaw. w Czerniakowie, Wartski w Warcie wybierze Członków 7, Łowicki w Łowiczu 15, Radomski w Radomsku, Sieradzki w Sieradzu, Częstochowski w Częstochowie, Włocławski w Brześciu 7, Lelowski w Żarkach 4, Opoczyński w Opocznie, Radomski w Jedlińsku, Staszowski w Staszowie, Łosicki w Łosicach 7, Tomaszowski w Tyszowcach, Lubartowski w Lubartowie 3, Żelechowski w Żelechowie 3, Siedlecki w Siedlcach, Mławski w Sierpcu, Płocki (m. Gub. Płock) w Płocku' Ostrowski w Ostrowie, Przasnyski w Przasnyszu 10, Dąbrowski w Augustowie, Kalwaryjski w Kalwaryi 10, Łomżyński w Stawiszkach.

Dnia 20 września (2 października). Okrąg wyborczy Orłowski w Kutnie, wybierze Członków 7, Wartski w Warcie, Koniński w Koninie 13, Łowicki w Łowiczu, Brzeziński w Brzezinach 8, Stanisławowski w Jadowie 8, Włocławski w Brześciu, Proszowicki w Proszowicach 5, Lelowski w Żarkach, Stopnicki w Stopnicy 6, Łosicki w Łosicach, Krasnostawski w Krasnymstawie 8.

Dnia 21 września (3 października). Okrąg wyborczy Czerski w Grojcu wybierze Członków 8, Orłowski w Kutnie, Koniński w Koninie, Łęczycki w Łęczycy 10, Brzeziński w Brzezinach, Szadkowski w Szadku 9, Stanisławowski w Jadowie, Jędrzejowski w Jędrzejowie 6, Proszowicki w Proszowicach, Konecki w Końskich 6, Sandomierski w Sandomierzu 10, Stopnicki w Stopnicy, Krasnostawski w Krasnymstawie, Radzyński w Radzyniu 8, Siedlecki w Mordach 3, Tarnogrodzki w Janowie, Zakroczymski w Płońsku 6, Łomżyński w Zambrowie 4.

Dnia 22 września (4 października). Okrąg wyborczy Czerski w Grojcu, Łęczycki w Łęczycy, Szadkowski w Szadku, Konecki w Końskich, Sandomierski w Sandomierzu, Radzyński w Radzyniu, Siedlecki w Mordach, Zakroczymski w Płońsku, Łomżyński w Zambrowie.

Dnia 25 września (7 października). Okrąg wyborczy Pyzdrski w Pyzdrach wybierze Członków 5, Rawski w Rawie 10, Radziejowski w Radziejowie 5, Miechowski w Miechowie 5, Pilicki w Pilicy 6, Opatowski w Opatowie 9, Kozienicki w Kozienicach 5, Lubelski (wsie i miasta) w Lublinie 5, Garwoliński w Garwolinie 4, Węgrowski w Sokołowie 7, Kraśnicki w Kraśniku 6, Przasnyski w Ciechanowie 5, Kalwaryjski w Wyłkowyszkach 5, Tykociński w Wysokiem 4.

Dnia 26 września (8 października). Okrąg wyborczy Pyzdrski w Pyzdrach, Rawski w Rawie, Radziejowski w Radziejowie, Miechowski w Miechowie, Pilicki w Pilicy, Opatowski w Opatowie, Szydłowski w Szydłowcu wybierze Członków 6, Kozienicki w Kozienicach, Lubelski (wsie i miasta) w Lublinie, Garwoliński w Garwolinie, Włodawski w Włodawie 7, Węgrowski w Sokołowie, Kraśnicki w Kraśniku, Przasnyski w Ciechanowie, Kalwaryjski w Wyłkowyszkach, Tykociński w Wysokiem.

Dnia 27 września (9 października). Okrąg wyborczy Gostyński w Gombinie wybierze Członków 8, Zgierski w Zgierzu 8, Solecki w Solcu 6, Szydłowiecki w Szydłowcu, Chełmski w Chełmie 7, Kazimierski w Kaźmierzu 5, Włodawski w Włodawie, Biebrzański w Szczuczynie 7, Tykociński w Tykocinie 3, Kaliski w Kaliszu 11. Nadto każdy z wszystkich wymienionych Okręgów wybierze tyluż zastępców co członków.

Dnia 28 września (10 października). Okrąg wyborczy Gostyński w Gombinie, Zgierski w Zgierzu, Solecki w Solcu, Okrąg wyborczy Chełmski w Chełmie, Kaźmierski w Kaźmierzu, Biebrzański w Szczuczynie, Tykociński w Tykocinie, Kaliski w Kaliszu.

Art. 2. Wykonanie niniejszego postanowienia, Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych poleca.

Działo się w Warszawie, d. 4 (16 sierpnia) 1861 r. p. o. Namiestnika, Jenerał-Adjutant (podp.) *Suchozanet.* p. o. Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, Jenerał-Adjutant, (podp.) *Geczewicz.* Sekretarz Stanu, (podp.) *Karnicki.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 sierpnia. Dziś odbyło się o godzinie 11ej zrana nabożeństwo w kościele N. P. Maryi za poległych w Wilnie. Podczas tego sklepy zamknięto. Policya jeden z nich siłą otwarła. O zajściach powstałych, które się na chwilę aż do kruchty kościoła N. P. Maryi przeniosły, jakoteż o wypadkach po odbytem nabożeństwie na południowej połaci rynku i w przyległych domach, przyczem aresztowano pewną ilość osób — nie piszemy. Lecz rzecz całą przedstawiło kilku obywateli feldmarszałkowi porucznikowi hr. Bambergowi i jenerałowi-majorowi Dobrzańskiemu. Później kilkadziesiąt kobiet udało się do Feldmarszałka prosząc o uwolnienie aresztowanych. Przed wieczorem o ile nam wiadomo, kilku z nich wypuszczono na wolność.

— Nic już nie stoi na zawadzie ze strony władz otwarciu Czytelni Niedzielnéj w Cieszynie. D. 31 sierpnia miało się odbyć zgromadzenie członków téj czytelni, która ma na celu rozpowszechnianie oświaty między ludem polskim. W lokalu czytelni przeznaczone są na to książki i pisma czasowe w języku polskim, a po części i w innych słowiańskich językach, tudzież odbywać się mają pogadanki i różne rozrywki podnoszące towarzyskość.

— Na dostawę żywności dla słonia w Carskim Siele znajdującego się rozpisano licytacyę na rok jeden. Dostawa ta ma obejmować: 16,000 funtów mąki pszennéj, 2,000 funtów masła, tyleż cukru; 32,000 funtów siana i 20,000 funtów słomy. Wypada przeto na dzień około 44 funtów mąki; $5\frac{1}{2}$ funtów masła i tyleż cukru; 87 funtów siana i 54 funty słomy. Czy oprócz tego zjada jeszcze słoń jakie inne przysmaki — niewiemy.

— Korzystając z tego, że wojsko ściąga podatki zaległe w Węgrzech zebrała się banda zbiegów wojskowych, która z księgą w ręku mającą przedstawiać wykazy podatkowe, chodziła po wsiach od jednego domu do drugiego, wybierała podatki i kwitowała w mniemanej książce podatkowéj. Wielu dało się uwieść pozorom i wypłaciło podatki zaległe według własnego zeznania, ale wreszcie oszuści natrafili na takiego co się poznał na nich i narobił hałasu. Banda zbiegów ścigana, wpadła w ręce nasłanéj za nią pogoni i odstawioną została do Preszburga.

— W Wiedniu szczególnego rodzaju kradzież przybierać zaczęła rozległe rozmiary. Kradziono trumny. Istnieje tam pobożne bractwo arymatejskie, którego celem dostawiać trumien ubogim zmarłym po szpitalach publicznych, których ciała dawniéj chowano w worki i zakopywano. Posługacz, któremu powierzony był dozór nad trupami, sprzedawał trumny, a ciała grzebał po dawnemu, albo też po dwa do jednéj zamykał trumny. Rzecz się w ten sposob wydała, że ksiądz który przyszedł błogosławić ciało, uchylił wieka i znalazł trumnę pustą. Ponieważ bractwo sprawiło na swój koszt 4500 trumien, więc kradzież mogła wynosić dotąd nawet połowę téj liczby.

— Jutro we wtorek dnia 3 września, Ś. Eufemii panny i Ś. Wawrzyńca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Od Przeworska 29 sierpnia.

(W. E.) Chcąc i ja choć w części przyczynić się do wyświecenia stosunków przemysłowych naszego kraju, daję obecnie opis wyrobni wełny, będącéj od dwu lat w ruchu, a o któréj żadne pismo krajowe niewspomniało dotąd.

Ta wyrobnia najduje się w dobrach pawłasiowskich, do hr. Wilhelma Siemieńskiego należących, we wsi Radawie, w obwodzie przemyskim, powiecie sieniawskim położonéj. Ustawioną jest ona na rzece zwanéj Lubaczówką, i utrzymywaną bywa w ruchu z pomocą wody téj rzeki przez maszynę sprowadzoną z Komnitz w Saksonii, która maszyna składa się z następujących części, jako to:

z tak zwanéj *Vorstrecke;*
„ „ „ *Blattmaschine;*
„ „ „ *Gutssrecke;*
z ordynaryjnéj prządki zwanéj *Grobfleier;*
z średniéj „ „ *Mittelfleier;*
z przedniéj „ „ *Feinfleier;*
z wałownicy, zwanéj *Waatermaschine*, u któréj 130 wrzecion przędzie;
z trzech sztuk, zwanych *Muhlmaschine*, u których 480 wrzecion przędzie.

Przy tych maszynach pracuje dziesięciu mężczyzn i pięciu chłopców pomocników; cała zaś przędzalnia poruszana bywa jednem kołem wodnem, o sile pół konia.

Obok budynku, w którym wyżéj nadmieniona przędzalnia jest urządzona, najduje się drugi budynek; w którym sortownia, czesalnia ręczna wełny i farbiernia są umieszczone. Tą pracą zajętych jest dziewięć osób. Farbują tylko na granotowy kolor.

W téj saméj wyrobni urządzono dwanaście warstatów tkackich, na których w połączeniu z trzydziestu sześcią warstatami najętemi w Jarosławiu, wyrabiają z wyprzędzonéj wełny *tallesy*, czyli koszule (tak nazwane śmierlelne) do nabożeństwa dla izraelitów. — W tych warstatach pracuje na miejscu przy wyrobni szesnaście osób, — a w Jarosławiu czterdzieści osób.

Ilość wełny spotrzebowanéj w téj wyrobni wynosi rocznie 104 do 130 cetnarów.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.
z dniem 31 sierpnia 1861.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	63,528	28	5			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	100	33	–			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	519,530	–	–			
c) sprzedajne po kursie . . .	254,763	92	–			
Stan czynny:						
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	210,890	–	–			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	94,100	–	–			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,888,726	93	–			
b) miejskie	860,505	88	–			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory . . .				2186	81	5
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki:						
było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,569,666	22				
w b. m. włożyło 693 stron 65,949 7 –)						
w b. m. wypłacono 632 stronom 90,683 43 –)						
Przewyżka zwróceń	21,734	36		3,544,951	86	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				49,978	76	
Ogóły . .	3,894,145	34	5	3,597,397	43	5
Odjąwszy sumę mniejszą od większéj	3,597,397	43	5			
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj	296,747	91	–			

Lwów dnia 31 sierpnia 1861.
Od Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 31 sierpnia. *Army and Navy Gazette* donosi, iż rząd angielski postanowił siłę zbrojną (w posiadłościach angielskich w Ameryce północnej w Kanadzie) znacznie wzmocnić. Trzy pułki mają natychmiast tam być posłanemi.

Londyn 1 września. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 22 sierpnia. Według nich pogłoska jakoby wojsko seperatystów przeszło przez Potomak, jest fałszywa. Potomak wezbrał z powodu deszczów, lecz seperatyści czynią przygotowania do przejścia tej rzeki na granicy Marylandu. Ogłoszone po wszystkich Stanach północnych odezwy wzywają pułki ochotnicze, ażeby szybko spieszyły na obronę Washingtonu.

Paryż 1 września. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza kilka przemian w ciele dyplomatycznem francuzkiem; między innemi margrabia Lavalette mianowany jest posłem w Rzymie, książę Grammont w Wiedniu, a margrabia de Moustier w Carogrodzie. (Jestto tylko wzajemna przemiana tych posłów, gdyż wprzód książę Grammont był w Rzymie, Lavalette w Carogrodzie, a Moustier w Wiedniu. P. R. Cz.).

Turyn 31 października. *Opinione* przedstawia dzisiaj, iż w Neapolińskiém jest powstanie w dwóch tylko prowincyach pogranicznych państwu rzymskiemu, i zapytuje się, co się stanie, jeśli wojska przejdą granicę ścigając rozbójników, doścignąich i kraj od nich oczyszczą? Przypomina, iż Cavour przez takie same okoliczności został spowodowany do wkroczenia do Marchii i Umbryi. Przejście granicy nie będzie ani w celu zajęcia ani krokiem nieprzyjaznym przeciw Francyi, lecz tylko czynem w celu własnéj obrony. Nie jest to żądać wiele wymagając, aby Francya położyła koniec rozbojom na granicy rzymskiéj, albo pozostawiła to wojskom włoskim. Stłumienie rozruchów musi pociągnąć za sobą uznanie państwa włoskiego przez inne mocarstwa i łatwiejsze rozwiązanie sprawy rzymskiéj. Dlatego Włochy powinny starać się, aby wszelkiemi środkami stłumić zaburzenia, i w tym celu winna współdziałać Francya, gdyż mogą zajść wypadki, w których silna Italia byłaby bardzo pomocnym sprzymierzeńcem dla Francyi. Rząd więc francuzki powinien zaniechać obrony burzycieli i ich zachęcania.

Turyn 31 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych Minghetti podał się do dymisyi i takową otrzymał. Zdaje się pewnem mianowanie jenerała Della Rovere ministrem wojny.

Werona 1 września. *Giornale di Verona* (urzędowy) donosi, że według listu prywatnego z Neapolu, przy zaburzeniu w Cotrone została wymordowana załoga złożona z trzech kompanij piechoty i z 50 karabinierów.

Belgrad 31 sierpnia. Wszystkie projekta przedstawione ze strony rządu zostały przyjęte przez skupczynę, oraz ustawa o następstwie tronu zatwierdzona przez nią z dodatkami na korzyść dziedziczności.

Belgrad 1 września. Dzisiaj zostały zamknięte obrady skupczyny osobiście przez księcia Michała, który miał przemowę. Treść téj przemowy jest: Przy pierwszem wystąpieniu swojem czuł, że drugie tem będzie radośniejsze, iż będzie mógł wyrzec: mówiłem z serca i sercem mię pojęto; rzuciłem czyste ziarno i padło ono na ziemię urodzajną. Mowa ta przyjętą została z wielkim zapałem.

Kiedy Rada państwa świętuje, a sejm węgierski zawieszony, to jak gdyby nic się już ważnego nie działo w Austryi. Wygląda to tak dla tego, iż wszystko co się dzieje po za obrębem ciał obradujących, okryte jest urzędową tajemniczością. Jutro we wtorek rozpoczną się w Izbie deputowanych w Wiedniu obrady nad szczegółowemi punktami adresu. Znając liczbowy stosunek stronnictw, ani wątpić, że adres wydziału reprezentującego większość, uchwalonym zostanie, że lewica choćby tylko dla tego, aby na swojem postawić, odrzuci wszelkie poprawki, podobnie jak to się działo podczas obrad nad adresem na mowę tronową. Dla tego projekt adresu wyszły z pod pióra hr. Clama najmniejszej nie ma nadziei przejścia, a to tem więcej, iż jest on wbrew przeciwnym projektowi komisyi i nietai objawów nieufności ku ministeryum. Wiesera nawet pojednawcze półśrodki nie przejdą niezawodnie, jakie ten autonomista niemiecki stawić zamyśla, wnosząc to z jego mowy w Izbie. Dotąd niewiadomo, czy obrady nad szczegółami adresu będą szły śpiesznie lub powolnie, to jest, czy strona prawa zamierza punkt za punktem rozbierać adres, lub też poprzestać na głosowaniu przeciw każdemu punktowi, a przedewszystkiem niewiadomo, czy Izba zechce poprawki Clama i Wiesera przypuścić do obszernych rozbiorów, lub je też zbyć głosowaniem. Po uchwaleniu adresu, przyjdzie zapewne na stół Izby ważny przedmiot organizacyi gmin. Jest do tego projekt rządowy i projekt komisyi.

Dwa wskazane przez nas odmienne kierunki w postępowaniu rządu rosyjskiego w Królestwie a w prowincyach Zabranych coraz bardziej się uwydatniają. W Królestwie chociaż stanu wojennego nie zniesiono, lecz owszem potajemnie władzom istnienie jego przypomniano, jednak ogłaszają rozporządzenia i postanowienia zmierzające niby do wprowadzenia w życie instytucyj mających wprawdzie jedynie cień atrybucyj, a zarazem nowy Namiestnik usiłuje łagodnem i grzecznem obchodzeniem się zjednać sobie i uspokoić mieszkańców; świeżo nawet 31 sierpnia ogłoszone postanowienie Rady administracyjnej naznacza termina do wyboru członków Rad powiatowych, oraz ilu członków do Rad tych powiatowych mają wybrać wyborcy w każdym Okręgu. Postanowienie to podajemy wyżej. Równocześnie na Litwie wprowadzają w wykonanie srogie ukazy, które obostrzyły stan wojenny i dały władzę dyktatorską każdemu gubernatorowi, z których wielu odznacza się zupełnym brakiem zdolności umysłowych. Znający jednak dokładnie położenie rzeczy twierdzą, że jak pozorne koncesye nie zadowolnią mieszkańców Królestwa, którzy wiedzą bardzo dobrze, że nawet stan oblężenia nie jest zmieniony a żądają reform i instytucyj odpowiednich prawom i potrzebom kraju; tak nawzajem groźby i srogie postępowanie nie zdoła wynarodowić prowincyj dawniej Zabranych i przekonać ludność że nie jest polską, gdyż owszem historya tysiączne stawia przykłady, iż prześladowanie przeciwny wywołuje skutek.

Stan rzeczy w południowych Włoszech przedstawił prezes ministrów włoskich Ricasoli w swej okólnej nocie; wskazał on stwierdzony faktami charakter zaburzeń rozbójniczych w neapolitańskiem, ich powody i rozmiar. Zaburzenia te rozciągały się na pięć prowincyj pogranicznych a raczej powiatów neapolitańskich przyległych państwu rzymskiemu, a teraz, jak twierdzi *Opinione*, ograniczone są tylko do dwóch prowincyj.

Wiadomości z Carogrodu telegrafowane do Paryża, sięgają do 28go t. m. Przybyli już do stolicy tureckiej reprezentanci różnych państw, w celu powinszowania sułtanowi wstąpienia na tron. A mianowicie: nadzwyczajny poseł angielski jenerał Codrington przybył 23go, a przyjęty był przez sułtana zaraz 24go sierpnia; posłannik francuzki jenerał Montebello przybył 24go, a przyjmowany był przez sułtana 25go z. m.; posłannik pruski jenerał Willisen przybył 26go, a 28go miał posłuchanie u sułtana. Przyjechał także wice-król egipski, dla złożenia hołdu. Z drugiej strony sułtan wyprawił w nadzwyczajném poselstwie Mehmeda Dżemil beja dla złożenia powinszowania cesarzowi rosyjskiemu gdy będzie blisko granic Turcyi, to jest w Odessie. Ważną także telegrafowano wiadomość, okazującą grożący stan rzeczy w Hercegowinie, Bośnii i Albanii, albowiem Omer pasza, chociaż ma 30,000 żołnierzy pod swemi rozkazami, żąda jeszcze nadesłania posiłków.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Dubrownik (Raguza) 2 września. Omer pasza zapowiedział władzom tureckim, że z dniem 1 b. m. rozpoczyna działanie przeciw powstańcom. Zarazem przyrzeka wszelkie dla powstańców względy; jakie tylko będą możebnemi.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

...publicznych i pieniędzy.

Kraków 2 Września.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	348	342
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	73¼	72½
Srebro nowe. . . . . złr.	136	135
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 30	11 14
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 6	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 42	6 32
„ austryackie . . . . „	6 52	6 42
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68⅓ —	67 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 75	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	148	146
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 2 Września (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	68	5
5% Pożyczka narodowa	81	5
Akcye banku narod. wiedeńs.	742	—
„ banku kredytowego	175	40
Srebro.	135	50
Londyn 10 funt. szterl.	137	—
Dukat pojedynczy	6	52

Wiedeń 31 Sierpnia.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 80	62 70
5% Pożyczka narodowa	81 —	80 90
5% Metaliki na mon. konw.	68 20	68 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	67 80	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban. . .	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie	66 25	66 —
5% „ „ bukowińskie	65 75	65 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 75	65 25
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	90 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104	103
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 50	85 35
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 25	83 15
„ „ „ z r. 1839 całe	114 —	113 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	87 25	86 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	119 —	118 80
„ tryestskie na 4½ %	125 —	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 25	95 75
„ Księcia Esterhasego na 40 złr. . . .	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 25	39 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	741 —	740 —
„ zakładu kredytowego	174 50	174 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	441 —	440 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1929	1927
„ „ rządowéj	275 50	275 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	167 —	166 50
„ „ Pardubickiéj	118 —	117 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	233 —	232 —
„ „ Galicyjskiéj	147 —	146 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 25	116 15
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 40	116 25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 40	102 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	4	138 20	138 —
Paryż 100 franków	7	54 15	54 5

Waluty.

Cesarskie korony	—	18 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 58	6 56
„ „ obrączkowe	6 58	6 56
Złoto *al marco*	—	6 54
Napoleondory	10 96	10 94
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 54
Luidory	—	11 25
Suwereny angielskie	—	13 85
Imperyały rosyjskie	—	11 28
Srebro	137 —	136 50
„ kupony	137 25	136 75
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 5¾	2 5¼

Lwów 30 Sierpnia.

Dukat holenderski	6 54	6 46
„ austryacki.	6 56	6 48
Półimperyał rosyjski	11 40	11 20
Rubel rosyjski.	2 18	2 15
Talar pruski.	2 7	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	81 20	80 20
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 25	84 25
Oblig. indemn. bez kupon.	66 75	66 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 25	80 25

Warszawa 31 Sierpnia.

Półimperyały . . . . rubli	—	5 74
Obligi skarbowe . . . . „	92 —	—
kupon	—	1 60⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	—	14 95
kupon	—	— 11⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	67 50	—

Wrocław 31 Sierpnia.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	73⅙	—
Polskie bilety bankowe	85 5/12	—
„ listy zastawne	84¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	102⅔	—
„ „ „ 3½%	97 11/12	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 30 Sierpnia.

Renta 3%	68	80

Londyn 30 Sierpnia.

Konsole	92⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

z *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu

Przyjechali od 31 Sierpnia do 2 Września.

HOTEL POLLERA Aleksander Skrzyński wł. dóbr z Kobylan Józefa Wiktor, Konstancya hr. Romerowa, Mieczysław Paszkowski wł. dóbr z Tarnowa. Karol br. Böhm ob. Stanisław Hussarzewski z Galicyi. Józefa Prusiewska, Aleksander Hampel ob. z Warszawy. Jan i Karolina Jaruntowscy ob., z Hermanowic Adolf Eleban konsul z Wrocławia.

Wyjechali: Seweryn Dziokowski, Władysław hr. Tarnowski do Królestwa. Edward Radziejowski do Wiednia. Maurycy Knopf kup. do Wrocławia. Księżna Galicyn z familią do Warszawy. Henryk Jungmann kup. do Niemiec. Antonina Jaruntowska, Hermann Freudenberg doktor do Galicyi.

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 484]

Celem zabezpieczenia w dostarczeniu rozmaitych potrzeb dla ck. wojskowego Szpitalu w Bochni na czas od 18 Grudnia 1861 do ostatniego Listopada 1862 odbędzie się

dnia 18 Września 1861

o godzinie 9:ej przedpołudniem w tymże szpitalu publiczna licytacya, gdzie również w zwykłych urzędowych godzinach przejrzanemi być mogą warunki licytacyi. Pisemne oferty zostają wyłączone.

Od ck. Komendy wojskowego Szpitalu,
Bochnia 28 Sierpnia 1861. (970-1-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
31	2	329'''52	+13'2	47	zachodni wicher	pogoda z chmurami	deszcz	+ 4'1	+14,0
	10	29 15	11 0	18	„ mocny	„			
1	6	28 84	9 5	67	„ „	pogoda z chmurami			
	2	28''' 98	+12'8	41	„	„		+ 6'4	+13 7
	10	29 52	8 7	75	„ średni	„			
2	6	29 78	8 0	18	„ słaby	pochmurno „			

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.